

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek I. 1
Telefon Nr 565-

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całym Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

! Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
= półrocznie. =

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy Prenumeratorów o zapłatę
należytości za bieżący rok 1911.

Prosimy gorąco Przyjaciół o jednanie
prenumeratorów na przyszły rok 1912.
Nowy prenumerator, który teraz przyśle
4 korony na cały rok 1912, będzie otrzy-
mywał do nowego roku gazetkę bezpłatnie.

Nagrody — narzędzia rolnicze — war-
tości 1500 koron będą rozlosowane tylko
pomiędzy tych Prenumeratorów, którzy dnia
1 stycznia 1912 będą mieli zapłaconą całoro-
czną prenumeratę — 4 korony — na rok 1912.

Kalendarz Przyjaciela Ludu na rok 1912
jako bezpłatną nagrodę otrzymają również
tylko ci Prenumeratorzy, którzy zapłacą
całoroczną należytość 4 kor. na rok 1912.

Za darmo gazetki nie będziemy
posyłać nikomu.

Zarząd Przyjaciela Ludu,
w Krakowie,
Mały Rynek I. 1.

Bacność włościanie!

Nasza ukochana Austria, zlepek ludów i narodów,
owo guiazdo stronnictw i różnorodnych prądów, przeży-
wa obecnie dożył ciężkie chwile. Pominąwszy już walki
narodowościowe, jakie prawie każdy kraj koronny toczą,
pominąwszy walki stronnictw coraz bardziej się zaostrza-
jące nie można jednak zbyć milczeniem sprawy, około

której w tej chwili wszystko się obraca, sprawy, która
się stała niejako chorobą społeczną a nią jest sprawa
drożyzny. Mieszkańcy miast, robotnicy, podurzędnicy
i urzędnicy postawili kategorycznie rządowi swoje rzą-
dania, wyszli w setkach tysięcy osób na ulicę, zagrozi-
li strajkiem, pokazując rządowi jaką rozporządzają siłą
i jak jej w razie potrzeby użyć potrafią.

Widząc, że to nie przelewki, rozmaici konsyliarze
polityczni zaczęli się oglądać za przyczynami tej choroby,
a jako ludzie biegli w swoim fachu wnet je wynajęli.
Doszli bowiem do wniosku, że owym bakcyłem, z któ-
rego tworzy się choroba, owym pasożytem i wyzyski-
waczem, to nie kto inny ale posiadacz ziemi, gospodarz,
czyli tak zwany agrarjusz. A więc dalejże krzyczęć
i pomstować wzywając pomocy swoich i obcych przeciw
straszemu wrogowi. Dla upozorowania opowiadano, że
krzyki te zwrócone są przeciw wielkim posiadaczom,
nie zaś małorolnemu chłopu. Że nie tak jest, jakoby to
chłopa miało nie obchodzić czy zbędną krowkę, lub
z biedą wykarmioną świnkę taniej czy drożej spienięży,
to i oni sami i chłop ten dobrze to czuje. Że nie tak
jest, jakoby wyłącznym przedmiotem był obszarnek, to
mówi nam o tem statystyka bydła, z której się okazuje,
że obszarnek w stosunku do chłopu posiada maleńki pro-
centek tak bydła, jak i trzody chlewnej.

I ten obszarnek prędzej to przeboleje, bo ta jemu
i prędzej dadzą jakieś ukojące bóle lekarstwo w postaci
subwencyjek, tłustych bonifikacji i t. p. rzeczy. Chłopów
jednak podobne medykamenty nie dochodzą nigdy i ter-
raz nie dojdą, bo na ich biedę weszło w zwyczaj dawać
tylko: cierpcowe ziele, to też ten z lekkim sercem czę-
stokroć na podobne rzeczy się godzi, tem więcej, gdy ze
strony Wiednia dostanie odpowiednie natchnienia. Dowód
postępowania tych panów mieliśmy w sejmie w czasie
rozprawy nad traktatem z Rumunią, gdzie względy wyż-
sze przemieśli nad interes kraju.

Bo też widocznie jako ludzie z dobrym węchem
przeczuili, że milionki rekompensaty dostaną się w ich
ręce, a chłopu, który najwięcej na tem stracił, figę się
pokaże. Wiemy przecież, że lwia część owej rekompens-
zaty dostało c. k. towarzystwo gospodarcze lwowskie

i c. k. towarzystwo rolnicze krakowskie, a kółkom rolniczym, w których dziesiątki tysięcy chłopów się grupuje, dano rdzę z tego.

Kiedy więc owi lekarze wynaleźli przyczynę choroby, oglądali się prędko za lekarstwem na nią, a tem miało być pozwolenie parlamentu na przywóz mięsa argentyńskiego w granice monarchii, utworzenie granicy rosyjskiej i innych celem dowozu bydła, coby musiało wobec tego, iż w krajach owych istnieją inne niepomierne lepsze warunki hodowlane, spowodować gwałtowny spadek cen bydła i trzody chlewnej.

Ponieważ drożyzna stała się dziś w Austrii wielką, nierozwiązaną kwestją społeczną, która nie da się załatwić cięciem siekiery, ponieważ wobec silnej walki prowadzonej pszez liczne rzesze konsumentów przeciw producentom, jako nibyto wytwarzającym drożyznę, ponieważ wynikiem tej walki może być polityka, która tamtym nic nie pomoże, a nam niezmiernie zaszkodzi, dlatego koniecznym jest zastanowienie się nad tem bliżej, by w danej chwili zająć odpowiednie stanowisko i nie pozwolić się skrzywdzić.

Jak to jest aż nadto widocznem, Anstrja jest państwem osobliwem, państwem, które prawie nikogo nie potrafiło zadowolić, prócz garstki owych uprzywilejowanych figur rządowych i rozmaitych kandydatów na ekscelencje inne tytuły. Niezadowolenie wielu może i nie ma uzasadnienia, bo przecież dosyć tu jest takich, co omotawszy siecią pajęczą społeczeństwo, zgartują do kieszeni miliony.

Wszak twórcy rozmaitych karteli, których się coraz więcej tworzy to rozbójnicy na gładkiej drodze odbierający ze skóry społeczeństwo i to tem gorsze, iż się to dzieje na drodze legalnej.

Narzeka właściciel wielkiej posiadłości ziemskiej, że żyć nie może, sprzedaje dwór po dworze, dopóki mu naturalnie nie braknie, w lesie, który ledwie odrósł od ziemi coraz mniej drzewa, a więcej żydów, aż nareszcie sami żydzi zostają we dworze, a w lesie masy pniaków, owych niemych ale widocznych świadków gospodarki szszacheckiej. Szlachcic zaś sam nie mogąc żyć ua wielkim obszarze, zamyka się w biurze Florjanki, która mu daje gościnny przytułek. Zostaje dobrze płatnym inspektorem rolnictwa, organizatorem i nauczycielem owych braci mniejszych rolników, a przeszłość jego wskazuje, że „posiada“ do tego potrzebne zalety.

Narzeka urzędnik nawet i wyższej rangi, iż te kilkaset koron pobierane miesięcznie, na utrzymanie jego rodziny wcale mu nie wystarczają.

Narzeka podurzędnik, sługa rządowy, że ze skromnej pensyjki wcale żyć nie może.

Narzeka robotnik, że mimo wyteżonej pracy, mimo do ostatnich granic posuniętej oszczędności żyć nie jest w stanie. Narzekają ludzie wolnych zawodów jakoto doktorzy, inżynierowie i inni i podają rozmaite tego powody. Narzeka fabrykant, bo i ten chciałby, ażeby w tem chorze mieszanym jego głos się też znalazł. Narzeka nałęczyszcie cicho i ten co ma najwięcej powodów do skargi, nasz drobny posiadacz ziemi, włościanin, ale choć żal rozpacz pierś mu rozdziera nie okazuje tego na zewnątrz, nie demonstruje i nie woła o ratunek, czasem może wyrwie się mu okrzyk bezwiednie niemal i niewiadomo do kogo adresowany, „bodaj was Bóg pokazał“. Poczem następuje rezygnacja „dziej się wola boża“.

Stąd też zapewne wyciągnięto wniosek: temu to

żyć na świecie „bodaj“ to rolnikiem być, ten może spać a samo mu rośnie.

Każdy z narzekających podaje naturalnie powody narzekań. I tak: robotnik biada nad podrożeniem czynszu z mieszkania, artykułów żywności itp. Fabrykant na podrożenie robotnika, materyałów, opłat, podatków, inni również przytaczają pełno przyczyn swego niezadowolenia.

Trzeba przyznać, że tak dla robotnika jak sługi państwowego czy podurzędnika ten żywot różowo się nie przedstawia i tu dążenie do poprawy jest konieczne. Lecz krzyki tych, co to po kilkaset koron tylko pobierają miesięcznie nie powinny chyba zbytnio rozczulać kogokolwiek. Może ci, co to tak pochopni są do otwierania rozmaitych granic, zechcieliby się zastanowić nad tem, jakie następstwa tego kroku wprost nie obliczalne będą dla naszego włościaństwa, a także i nad dzisiejszym tegoż położeniem materyalnym.

Lud idzie w górę, lud się niesłychanie pod każdym względem podnosi, — takie zdanie słyszymy na każdym kroku. Nam chyba cieszyć by się z tego wypadało, a chyba powodu do smutku nikomu to nastęrczać nie może.

Ci jednak nie liczą tego, w jaki sposób ten włościanin do tego dochodzi. Nie widzą, iż tenże jako dziecko kilkoletnie znosi snotę, zimno i spiekotę, stojąc w niedznej koszulince nad krówką lub gaskami, cierpiał jednak, bo mamusia obiecali mu kupić na zimę niższą część ubrania, a nawet na zimę posłać go do szkoły.

Na zimę tylko, bo w innych porach roku wtyka się w rękę motykę, choć jej podnieść nie może, grabie, kosę i choć się bok zgina, choć się zimny pot leje, pracuje, bo tatusia nie stać na najemnika, bo sam wyżyc nie może. To też gdy młodsze rodzeństwo chwytą się pasienia krowiny, tego posyła się na zarobek czy to do dworu, czy do miasta, czy też aczkolwiek z bólem serca doradza się możebyś Jasiu do Prus lub do Saksoń pojechał, bo nam i chleba brakuje i długi coraz większe, pole nie zasiane, a na zimę nie będzie za co siana dla chudziń kupić. I jedzie. Pracuje i oszczędza i przysyła co ma i co może. Pozostali w domu pracują co sił starczy, pracuje bez wytchnienia, nie wie kiedy rano, południe lub wieczór, on pracuje całe życie, od zarania pierwszej młodości, aż do zmierzchu starości, o ile do niej dociągnąć potrafi. A niechże się trafi jaka parcelacja, niech kupi mórg gruntu, to już wtenczas on dla siebie nie istnieje. Pozbywa się wtenczas i koźucha i pościeli, poduszki nikną, we worze handlarza, a uzyskane szóstaki w kieszeni zdziercy parcelanta. Jeżeli zaś ostała się krowina to mlekiem jej żywi się prosiaka, odmawiając dzieciom i sobie, mówiąc do płaczących, cicho za was pieniądze nie będzie, rata idzie.

I na te raty idą i grosze z Prus czy Danii nadesłane i wszystko co się przychowa i cała mozolna oszczędność dochodząca do tego, że żałując parę centów na naftę świeci się bardzo często oczami, skąpi się nawet tej jedynej emasty soli, byle parę centów zaoszczędzić. A przecież obok tego trzeba by i drzewa na opał i siana dla krówki, otrąb dla prosiaka, opłacić podatki i różne daniny, zakupić choć liche, tandetne nbranie dla siebie i dzieci, bo zima macocha nadchodzi.

A zakupienie tego drzewa i siana to rzecz nie błaża, bo las będący tuż pod bokiem zniknął wyekspedowany do Prus, a łąki dworskie znalazły się w rękach spekulantów sprzedających na wagę złota, tak że jedn²

krowa zjada dwie przez zimę. I tak wlecze dzień za dniem rok za rokiem, sztukując z mozołem targające się nic.

I tak się dzieje w latach normalnych, w latach chociażby średniego urodzaju, jeśli jednak trafi jaka klęska elementarna (o które u nas tak łatwo) czy to posucha, czy powódź, gradobicie czy ulewy, to miara złego depelniona. A przecież nie kończy się na tem, co mocy wyższe robia, bo przecież do stwarzania klęsk powołani są również weterynarze i inni podobni chłopów przyjaciele.

Powie kto, że w wypadkach podobnych rząd przecież z pomocą przychodzi. — Nie kpij dobrodziej, szkoda szarpać słabo jeszcze zabliznionej rany. Czeszcziowy odpis podatku, jakaś ćwierć ziemniaków zginitych na polu, lub zachwaszczonego zboża po niższej cenie dostarczonego i to już wtenczas gdy czas siania lub sadzenia należał do przeszłości? Parę funtów soli ze ziemią zmieszanej przy rozdzielaniu której jest dosyć kłótni i rozgoryczenia, ale pożytku żadnego.

W zupełnie podobnych stosunkach znajduje się włościanin posiadający kilka i kilkanaście morgów gruntu. Sądze, że nie przesadziłem wcale przedstawiając ten wymarzony raj chłopski.

Nikt chyba nie będzie się silił temu zaprzeczać, że jedyne źródło dochodów włościanina to sprzedanie zbędnego cielęcia, jałówki, krowy, wieprzka. Ponieważ wobec ciężkich warunków hodowlanych, jedynie wyższa cena może to w części bodaj wynagrodzić, dlatego też obniżenie cen bydła jak i trzody chlewnej, któreby w prowadzenie mięsa argentyńskiego jak otworzenie granic państw sąsiednich dla dowozu bydła, spowodowało — musiałoby być zabójczym dla hodowli bydła i trzody szczególnie włościańskiej.

To też dziś gdy obrona naszych interesów nam tylko pozostawiona została, gdy z drugiej strony idą bardzo silne ataki, gdy skonsolidowane i zorganizowane inne warstwy społeczne domagając się poprawy dla siebie, uderzają w stronę dla nas niezmiernie czułą i bolesną śledzmy to pilnie, przez liczne zwoływane zgromadzenia wypowiedzmy swoje zapatrywanie, dajmy to uczuć komu należy, że nie pozwolimy na to, byśmy się stali tem drzewem, na które ślepe i patrzące kozy polityczne skaczą, ale obywatelami równymi, wobec których i państwo i Kraj mają obowiązki, których dotąd wcale nie spełniły. Niechże więc i teraz ci co to poprawę swego bytu widzą w mięsie argentyńskim, czy innym, zechcą postarać się o to, ażeby przez przesadne i niemądre zarządzenia jak obecnie przy przyszcycy nie zabijano hodowli. Ażeby mienia i życia obywateli chłopów nie dawano w ręce panów weterynarzy. Ażeby zrobić co należy by hodowli bydła i trzody chlewnej podnieść, a wtenczas narzekania na brak mięsa i drożyznę tegoż ustana.

A więc dzisiaj gdy się sprawy ważą, gdy egzystencji naszej grozi ruina, baczność chłopie bo na siebie tylko liczyć możemy. Baczność!

Witos. |

Przemówienie

Posła MIKOŁAJA REYA w dyskusji drożyznianej Koła polskiego w dniu 6 października 1911 r.

Wysokie Koło! Jeżeli wczoraj miałem jaką wątpliwość, czy Klub nasz powinien głosować przeciwko ustępowi rezolucji Koła, oświadczającej się za polepszeniem bytu funkcjonariuszy państwowych, to dzisiaj po mowie budżetowej p. Ministra skarbu Dra Mayera, wszelkie zarzuty przeciw takiemu wystąpieniu Klubu P. S. L. wydadają mi się niesłusznymi.

Mowy p. Ministra skarbu wysłuchałem z największą uwagą. Trzeba mu też przyznać, iż pod względem troskliwości o stan urzędniczy idzie bardzo daleko.

Trzydzieści trzy miliony koron rocznej podwyżki dla wszelkiej kategorii urzędników i służ państwowych, a obok tego przedłożenie rządowe dotyczące sprawy mieszkaniowej dowodzące, że skargi na drożyznę znalazły u rządu wszechstronne uwzględnienie. Nie można za przeciw temu oponować o ileby równocześnie także i długoletnie żądania innych obywateli państwa zostały uwzględnione.

Nie czyni jednak tego p. Minister skarbu. Gdy bowiem dla urzędników podnosi wydatki państwa o trzydzieści trzy miliony z powodu drożyzny, to równocześnie na zwalczanie drożyzny widzimy w wydatkach Ministerjum rolnictwa sumę dwustu tysięcy koron.

Z porównania tych cyfr uwidoczni się nie tylko nierówność traktowania spraw stanu urzędniczego i rolniczego, ale zarazem i brak gospodarczego zrozumienia, skąd bierze się drożyzna obecna, a względnie trwałe podrożenie cen artykułów żywności w Europie i brak zastosowania środków, któreby mogły wyjątkowej tej drożyznie zapobiedz, lub ją stale zlagodzić.

Mojem zdaniem drożyznę wywołały następujące przyczyny:

1) militarizm; 2) wzrost ludności niestosunkowo szybszy od wzrostu ilości środków pożywienia; 3) wzmoczenie się wymogów życiowych wyższe aniżeli możność ich zaspokojenia; 4) niedroga spekulacja; 5) klęski elementarne.

Czterech pierwszych przyczyn trwałego podwyższenia cen żywności nie zamierzam dzisiaj szerzej omawiać: są one dobrze znane.

Wiemy, że militarizm podnosi niesłychanie wydatki państwowe i obciąża budżet każdego pojedynczego obywatela państw środkowej Europy do tego stopnia, że pod względem rozwoju kulturalnego nie mogą iść równym krokiem państwa militarne z Anglią, Belgią, Holandją, Danią, a przedewszystkiem ze Stanami Zjednoczonymi, którym wydatki na wojsko nie tamują każdego ruchu państwa czy obywateli.

Rozumiemy to wszyscy, iż w krajach, które

**Polecamy gorąco naszym rodakom
kopińska domieszkę do kawy.**

mają mniej mieszkańców a więcej przestrzeni, muszą być środki żywności tańsze i że naodwrot tam gdzie braknie ziemi drożyzna wzmaga się coraz bardziej i to tem więcej, im bardziej się zwiększa ludność miejska a maleje liczba rąk oddanych pracy na roli.

Czujemy to, iż wielkowiejskie zwyczaje i podniesienie stopy życiowej ponad możność zaspokojenia ich rujnuje sferę urzędniczą.

Widzimy jak z tych wszystkich nierówności i walki życiowej ciągnie jedynie zysk niezdrowa spekulacja budowlana, mieszkaniowa, gruntowa, czy też lichwa stosowana przy środkach spożywczych.

W każdym z powyższych kierunków ma państwo doniosłe zadanie do zapobieżenia lub złagodzenia stosunków.

Obecna jednak drożyzna, dająca pole takim wyjątkowym wypadkom, jakie przeżywamy w Austrii, jest równie wyjątkowym zjawiskiem, wynikającym z tego, że na całym kontynencie i co więcej na całym świecie, ucierpiało rolnictwo wskutek klęsk elementarnych.

Na całym bowiem Zachodzie, nie wyjąwszy nawet Argentyny, zaciężyła nad rolnictwem niebywała posucha, która się dała we znaki brakiem paszy, zupełnym nieurodzajem chmielu i niebywałą klęską w roślinach okopowych.

Natomiast na Wschodzie i to już począwszy od granicy Sanu, zbytek wilgoci w czasie okopywania ziemniaków i buraków, i w czasie zbioru zbóż, jakoś i ilość zbiorów wogóle niezmiernie uszczuplił.

Jeśli równocześnie w krajach czeskich sprzedają na gwałt bydło i konie, a zakupują za każdą cenę ziemniaki, jeśli cukrownie ograniczają kampanię a chmiel przechodzi cenę tysiąca koron za cetnar, jeśli równocześnie na Podolu zboże stało do końca września w porośłych kopach w polu, a ziemniaków nie można było na wiosnę obrobić, to optymistyczne sprawozdanie p. Ministra skarbu o zbiorach wygląda albo na zupełną nieświadomość, lub też — czego nie chcę przypuszczać — na chęć przesunięcia odpowiedzialności za drożyznę jedynie na sfery rolnicze, przeciw czemu muszę uroczyście zaprotestować.

Gospodarz państwa, jakim jest Minister skarbu, powinien wiedzieć o tem, w jakim stanie znajduje się większość ludności tego państwa, a $\frac{3}{4}$ ludności naszego kraju.

Powinien mieć jasny sąd o stanie zbiorów środków spożywczych, a jeśli daty Ministerstwa rolnictwa dotychczas jeszcze nie ustalone (ponieważ dopiero część omłotów nastąpiła, a zbiór okopowin dopiero dopiero się rozpoczął) w błąd mogły go wprowadzić, to od tego błędu mogłyby i powinny go być ustrzedz sprawozdania i zb handlowych i przemysłowych, a przede wszystkim ceny stale w górę idące, bo tego rodzaju wysokich cen sama tylko spekulacja nie jest w stanie sprowadzić.

Niestety, taka błędna opinia władz rządowych wynika z braku dbałości biurokracji o interesy rolnicze. Poucza zaś o tem nie tylko minimalna podwózka w kwocie 103.000 Kor w dzie-

dzinie melioracji (drenowanie, osuszanie, poprawa łąk, itd.), i w dziedzinie oświaty rolniczej o 110 tysięcy 500 Kor., ale zupełne zaniedbanie wzmianki o reformie podatku mieszkaniowego w tym kierunku, żeby opuszczono lub zmniejszono przynajmniej podatek od jedno- i dwuizbowych domów, które to żądanie jest nie tylko długoletniem żądaniem naszego klubu i stronnictwa, ale i znacznej większości Koła, a co więcej za ministerstwa Eks. Korytowskiego było uwzględnionem w przedłożeniu rządowem.

Jak poprzedni mowcy wykazali stan ludności włościańskiej nie jest tego rodzaju, ażeby go można nazwać kwitnącym, stan ten ma również prawo ażeby się nim państwo zaopiekowało, a my jako jego zastępcy mamy obowiązek przypomnieć p. Ministrowi skarbu, iż postulatów ludności rolniczej nie można pomijać kompletnie wówczas, gdy się uwzględnia w tak szerokiej mierze żądania stanu urzędniczego.

Nie dosyć pamiętać o tych, którzy spożywają płody tej ziemi, trzeba najpierw, jeśli się chce mieć tych płodów dosyć, strzedz interesów ludności produkującej środki spożywcze i poprawić kulturę ziemi, która ma je wydawać.

A stąd P. S. L. wobec budżetowej mowy p. Ministra skarbu jedno tylko powiedzieć może: żądamy równej miarki.

Czegośmy się doczekali?

Doczekaliśmy się nareszcie projektu sejmowej reformy wyborczej, ale jakże zatrwajająco przedstawia się on dla naszych chłopskich oczów. P. Starzyński przy pomocy »spółki« wszechpolskiej opracował tak wprost potworny projekt, że gdyby on wszedł w życie, byłoby to wielkiem nieszczęściem dla kraju, a katastrofą dla nas chłopów. Gorszy on zaprawdę od starego.

Do niedawna wszystkie gazety, z wyjątkiem »Przyjaciela Ludu«, milczały o sejmowej reformie, a tylko złością się napawały, że muszą przynajmniej zmyślać kłamstwa, kiedy się »Przyjacielowi Ludu« tak nagle zachciewa sejmowej reformy wyborczej. A tu tymczasem klika wszechpolsko-konserwatywna nie mogła »tak nagle« umyślić »dziwoląga«, którego się teraz chyba wstydzicie muszą. Więc pracując nad nim prawie cały rok musiała ta klika tymczasem zbywać ludzi najbezpodstawniejszymi kłamstwami. I tak, zganił winę to na p. Stapińskiego, to na dr Lea — a byle zwlekać, a wymyślić dla chłopów najpotężniejszy cios. Powiadali wszechpolacy, że p. Stapiński złączył się z konserwatystami, aż wyszło na wierzch, że się dzieje wręcz przeciwnie; że nie p. Stapiński, ale wszechpolacy zawarli ścisły sojusz z konserwatystami i to jeszcze z podolskimi, a tak dalej na p. Stapińskiego i całe PSL., że chcą żyć w zgodzie z Rusinami, a oni wszechpolacy i podolacy na zgodzie nic nie zyskają. Ich zdaniem więc było, ażeby Rusinów wypędzić z Galicji. Takim więc kłamstwem, jakim się chowają wszechpolacy. powstydziliby się nawet cygani.

Dotychczas stoją oni niby w obronie chłopca, a właściwie są przeżuwaczami chłopskiej pracy, darnozjadami, którzy na socjalną modę pragną zjadać mięso argentyńskie i robić bierny opór w urzędowaniu, by im rząd podwyższał pensji, co ostatecznie już uzyskali, ku największej krzywdzie naszych kieszeni chłopskich.

Biedemu chłopu trza będzie wnet chyba paść pod tem żelaznem brzemieniem. O wszystkich rząd dba, wszystkim co chcą to daje, jedynie o chłopie, który wszystkich żywi swą pracą, który jest podstawą całego społeczeństwa, o tym jednym zapomnial, ale zato nie zapomni posłać egzekutora! Dodać należy, że widzimy dobrze nawet bez wyłączenia wzroku, iż nas »panowie szlachta« chcą trzymać pod wieczną kuratelą — panowie, którzy, gdybyśmy byli uświadomieni, nie mieliby, w stosunku do społeczeństwa najmniejszego nawet oparcia! Ale to że jest jeszcze wiele chłopów, którzy prenumerują wrogie sobie gazety, przeto tem samem wychowują sami na siebie wrogów, przyczyniając się tem do swego i braci chłopów upadku. A kto z chłopów staje się wrogiem rzeszy chłopskiej, tem samem staje się wrogiem sobie. Są jeszcze chłopci, którzy prenumerują takie gazety, co inaczej piszą, a inaczej myślą.

Ze tego ten, który nie czyta »Przyjaciela Ludu« nie pozna, nie ma się co dziwić, bo oni mądrzejsi od takiego czytelnika, więc potrafią nabzdurzyć i pochlebić.

Widzimy więc, że wszyscy nasi wrogowie podali sobie ręce, a my chłopci mamy swojego »Przyjaciela Ludu«, którego powinniśmy gościć w swoich domach, gdyż ten jeden nas potrafi wszystkich złączyć w jedno ciało PSL. A wtedy staniemy się jako mur niezłomny i będziemy mieć przewagę w rządach, które się nam już tak dawno należą. Nie będziemy czekać na »łaskę« wszechpolsko-podolskich konserwatystów, jaką nam chcą wyświadczyć.

Przez czytanie »Przyjaciela Ludu« dojdziemy do lepszej przyszłości — inaczej — do ruiny.

Józef Czech w Przeczyccy.

Co robią Nadpolacy.

Ludzie łączą się w towarzystwa, które nie zawsze polityczne cele mają na względzie. Najmilszem z tych towarzystw niepolitycznych jest dla społeczeństwa polskiego Towarzystwo Szkoły Ludowej (T. S. L.). Powstałe przed 20 laty, ma głównie na celu chronić ludność polską na Kresach od wynarodowienia. Ze składek całego społeczeństwa wszystkich stanów utrzymuje ono w okolicach zagrożonych szkoły ludowe, czytelnie, se-

minarjum nauczycielskie i gimnazja. Do T. S. L. może należeć każdy z jakiegokolwiek obozu politycznego, kto tylko po polsku myśli i czuje. Zarząd naczelny, jeżeli pragnie szczerze rozwoju tego towarzystwa, to usuwa na zjazdach kwestje polityczne, aby nie zrażać do niego ludzi z innych obozów.

Gdy powstało stronnictwo narodowo-demokratyczne, nie poznano się zaraz na jego błędzie. Sądono je według słów, bo czynów jeszcze nie miało i wierząc w jego niby czysty i bezinteresowny patriotyzm, dopuszczono niektórych członków z tego stronnictwa do Zarządu głównego T. S. L. Nieraz wpuści się w dom człowieka, nie wiedząc, że puściliśmy wroga. Bo cóż robią członkowie Zarządu głównego T. S. L. z obozu wszechpolskiego?

Oto na następnych zjazdach usuwają z Zarządu ludzi innych zapatrywań politycznych, dla T. S. L. zasłużonych i o jego rozwój dbałych. Na ostatnim zaś zjeździe przed dwoma tygodniami w N. Sączu odbyłym, starano się nie wybierać ludzi innych przekonań politycznych do Zarządu, a nawet długoletniego prezesa tego towarzystwa, choć idzie wszechpolakom na rękę, chciano usunąć, bo śmie mieć inne zapatrywania.

Już to zasługiwałyby na zarzut stronnictwości i nietaktu, a gdy się zważy jeszcze, że na zjeździe, który z polityką nie wspólnego mieć nie powinien, za jaskrawo polityka występowała i życzenia pomyślnego rozwoju towarzystwa przyjmowano oklaskami lub sykaniem, zaleźnie od tego, z jakiego one obozu pochodziły, to takie postępowanie zasługuje na publiczne napiętnowanie i na nazwę zaślepienia politycznego, która stwierdza dalszy upadek wszechpolskości.

Ze Stronnictwa Ludowego nie dopuszczon do Zarządu nikogo, co jest wielką niesprawiedliwością, bo przeciw ludowcy też składają na T. S. L. Gdyby towarzystwo to opierało się tylko na składkach wszechpolaków, to wątpię czy potrafiliby choć kilka tylko szkół utrzymać, bo ostatnie wybory do parlamentu wykazały, jak znikomą mała jest liczba nar. dem. w kraju naszym. A jeżeli T. S. L. utrzymuje przeszło sto szkół, to najwidoczniejsze, że i inne stronnictwa polityczne zasilają je obfitymi datkami, więc i im przyspaść powinna odpowiednia liczba członków w Zarządzie głównym.

Choćby nawet i tak było, że sami wszechpolacy utrzymują te szkoły ze swoich składek, to jeszcze i wtedy prawdziwy patriota polski, chętnie powołałby do wspólnej pracy ludzi z innych obozów, aby zachęcić przeciwników politycznych do dorzucenia grosza na cele T. S. L. Okazałby wtedy prawdziwą miłość do narodu polskiego, nie zatrutą żadnym jadem nienawiści.

Na ostatnim zjeździe w N. Sączu okazał.

ODDZIAŁ WĘGLOWY
FIJLI C. K. UPZYW. GALICYJSKIEGO ARCYJNEGO
Banku Hipotecznego w Krakowie

WĘGIEL KRAJOWY, OSTRAW
SKI I GÓRNOŚLĄSKI, KAMIEN-
NY I KUZIIENNY, KOKS, AN-
TRACYT, BRYKIETY.

wszechpolacy zaciekłość, podobną zaślepieniu Tar-gowiczian. Ze sprawozdań dziennikarskich widziało się, że wszechpolakom obojętny los zagrożonych przez Niemców kresów polskich, gdyż T. S. L. potrzebuje dziś znacznie większych składek, bo jakie napływają, to nie wystarczają na utrzymanie istniejących szkół i trzeba było sięgnąć do funduszu grunwaldzkiego. O zakładaniu nowych szkół, o rozszerzeniu i udoskonaleniu istniejących przy obecnych funduszach nie można myśleć.

Wszechpolakom jednak te potrzeby obojętne. Ich nienawiść do innych stronnictw tak zaślepia, że wszystko gotowi poświęcić, gotowi wydać tyśiące Polaków na łup Niemcom, gotowi sprowadzić nawet upadek T. S. L. byle dogodzić zemście. I mimo to śmiają twierdzić, że są jedynymi i największymi patriotami w kraju.

Jakżesz inaczej u Niemców. I oni mają towarzystwo Szulverein, które ma taki sam cel, jak nasze T. S. L. Na zjazdach Szulvereinu panuje zgoda, wszyscy członkowie tworzą jedną wielką rodzinę niemiecką, która waśnie polityczne odkłada wtędy na bok, gdy radzi nad tem, jakby zniemczyć Polaków. Każdy też daje chętnie grosz na prywatne szkoły niemieckie, dlatego Szulverein niemiecki zbiera rok rocznie kilka razy większe fundusze, niż T. S. L. To samo jest i u Czechów. Tylko u nas, dzięki nietaktownemu, niepolitycznemu i niepatriotycznemu postępowaniu narod-demokratów inaczej i dlatego gorzej. Czy takie postępowanie przynosi korzyść T. S. L.?

Nie powinniśmy jednak tem postępowaniem wszechpolaków się zrażać i cierpliwie czekać końca, który już może niedaleki. Ktoby pomyślał na przykład, że w Królestwie Polskiem, gdzie do niedawna narod-demokr. ogromną posiadali większość, tak pręko poznają się na nich. Gazety donoszą, że tam po większych miastach tłumnie występują ludzie z obozu narodowych demokratów, a komitety ich rozwiązują się dla braku członków.

Przyjdzie to i do nas, że ten niezdrowy prąd wszechpolski, który niejednym umysł potrafił opłamać, zaginie w morzu przeszłości, zostawiając po sobie niemiłe wspomnienie.

Ze zejściem wszechpolaków z widowni zapanaują w życiu politycznym i towarzyskiem kraju znośniejsze stosunki, a T. S. L. zyska na ilości członków, co przyniesie tylko korzyść zagrożonym przez Niemców Polakom.

J. Krzemylk.

Lament nad drożyzną!

Krzyk po miastach przeciw drożyznie powi-wien odbić się echem wśród szerokich warstw ludu rolnego, a to z powodu tego: W dzisiejszych czasach weszło w życie, że każdy i z każdej kategorii chciałby po największej części, sobie samemu dogodzić. W pierwszej linii cierpią na to warstwy urzędnicze i panowie z miast, którzy lamentują, że nie mają skąd wziąć pieniędzy. Zwracam wam panowie urzędnicy uwagę, że chcecie zagładzić rolników. Dowody na to są następujące: Przy-

patrzmy się dzisiejszemu obdłużeniu rolników. Każdy rolnik jest obdłużony bardzo. A przez co? Czy może jak wy wołacie przez pijaństwo? Lub przez pieniactwo? Co do pieniactwa po części i słuszne, ale tylko po części. Żeby jednak przez pijaństwo, to nie prawda. Dzięki dzisiejszej oświacie, która zabija to w zarodzie, podają wam panowie urzędnicy i wy panowie z miast fakt prawdziwy, że te produkta, których potrzebują rolnicy, więcej poszły w górę niż produkta rolne. Aby to dowieść weźmy w rachubę. Przed laty 20 lub 30 jak mogli stać rolnicy, a jak dziś stać muszą, co i za wiele mógł sprzedać rolnik wtędy, a co może i za wiele sprzedać dziś? Przed 20 do 30 laty, byli rolnicy na wielkich gruntach od 20 do 40 morgów a i do 60. Ówczesny rolnik mógł sprzedać do roku 2 jałówki po 100 koron, 3 wieprze po 80 koron, żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa. Paszy nie sprzedawał, bo nikt nie chciał kupować, to mógł mieć dochodu rocznie około 1000 koron. Aby mógł obrobić koło tego gospodarstwa, potrzeba było 2 parobki, tak zwani miarkowe, po 40 kor., 2 dziewki po 30 kor., 1 pastuch 15 kor. Podatek z takiego gruntu kosztował go 20 do 30 kor., opał 15 kor., obuwanie i ubranie 100 kor., wydatek nieprzewidywalny 80 kor. Otóż razem miał rozchodu 380 kor.

Przedstawię wam teraz panowie urzędnicy dzisiejszy stan gospodarza, od 8 do 12 morgów gruntu liczącego, co ich mało jest takich. Co taki gospodarz może sprzedać — wiele — i za wiele? Taki gospodarz, gdy jest bezdzietny a rok jest urodzajny, może sprzedać rocznie jedno cielę za 70 kor., jednego prosiaka za 80 kor., (a jeżeli jest rodziną przygnębiony, to nic nie sprzeda, bo nie ma na czem przychować) 3 korce żyta po 15 kor., 2 korce pszenicy po 16 kor. (przeciętnie), jęczmienia i owsa nic, siana musi dokupić, to może mieć czystego dochodu razem 217 kor. A przypatrzcie się panowie urzędnicy i wy panowie socjaliści, co tak krzyczycie, że jemu, tj. temu rolnikowi tak dobrze, jaki on ma rozchód i jak on musi w długie wpadać? Obrobić takie gospodarstwo potrzeba mu jednego parobka 120 koron, jedną robotnicę 100 koron, 1 pastucha 60 kor., opał 10 m. drzewa po 14 kor., podatek 70 kor., obuwanie ojciec z rodziną i to nie wielką 100 kor., odzienie dla tychże 250 kor., rozchody nieprzewidywalne 100 kor. Teraz przypatrzcie się panowie, którzy pobieracie pensję i wołacie o większą, że gospodarz wyż wymieniony ma przychodu 217 kor. a rozchodu 940 kor. rocznie. I wy panowie urzędnicy liczyć naprzód wiele wam zostanie z miesiąca, aby wam wystarczyło na modne ubrania, na zabawy, gry itd. a i na kandydaturę co kilka lat trza kilka koron takim dobrodziejom z miast. Nie piszę tego z nienawiści do urzędników. Bardzo szanuję ludzi uczonych, ale ludzi takich, co chcą pracować nad podniesieniem ogółu, którzy radzą sami nad tem i pracują i pomagają słabszym, nad podniesieniem się. Radźcie panowie, nie myślcie tylko o tem, aby wam dobrze było, ale i o tych, z których żyjecie. I wam dobrze nie będzie, gdy ten fundament społeczeństwa, co jesteśmy my nim rol-

nicy, ucierpi. Wtedy wszystko się w niwecz obróci.

Na końcu mego wywodu odzywam się do was Bracia Włościanie łączmy się w jedno grono pod sztandarem PSL i to jak najprędzej. Tylko przez łączność i siłę możemy temu złemu przeskodzić. Nie słuchajcie Bracia włościanie żadnych rozbijaczy, bo oni dopiero wtedy zapanują nad nami, gdy nas poróżnią. Jeszcze raz proszę łączyć się Bracia włościanie pod sztandar PSL., bo nieprzyjaciel krąży jako wilk ryczący i chce nas pożreć, a w łączności nie damy się. Oto co urządziliśmy na zgromadzeniu Komitetów gminnych PSL. gmin Nozdrzec i Wara.

Walek T.

Łączmy się z ludem!

Jest nas siła! 14 tysięcy nauczycieli! — 14 tysięcy ludzi inteligentnych, pozbawionych jednak organizacji politycznej. Rozszarpani przez naszych wrogów już od czasu urodzin naszego stanu, wyniańczeni poza domem, w którym politycznie żyjemy — tj. poza interesami wsi i miast — wychowani na pachółków, którym zdania objawić nie wolno, silniejsi charakterem, lub więcej gnienieni ręką wszechwładnych, zdobyliśmy się na krzyk oburzenia, na odruch przeciwstawienia się przemocy. Posypały się na nas gromy — zsyłki administracyjne, § 9 wyrwał krajowi setki tysięcy koron na kosztą przenosin nauczycieli — i to nie pomogło. Nauczycielstwo pomimo tego pracowało w PSL., było jego siłą przeciwdziałającą po wsiach siłę kierykałów — partji konserwatywnej. Co się nie stało?

Nie mogąc zgnieść Ludu i nauczycielstwa, wszyscy nasi wielbiciele, mający nasze 'strzępy w rękach, no walce rozpoczęli ruch szatański — ruch poniekąd pewny, obliczony na słabsze charakteru u Ludu i Nauczycielstwa. Armie stronnictw różnych w kraju bądź otwarcie, bądź skrycie, niespostrzeżenie rozpoczęły podjazdową walkę przeciw PSL. To przycupły ku niemu, to znowu odskoczyły, aby rzecywisty plan swój ukryć, trzymać nóż w rękawie do ostatniego ciosu.

Rozpoczęto odmówieniem kredytów Bankowi parcelacyjnemu tj. ugodzeniem w najslabszą stronę każdej młodej instytucji — czem powodawano jego upadek. A kiedy ten nie mógł bez pożyczek wegiętować i popadł w długi, przystąpiono do głównego ataku kalumniami, oszczerstwami, pociskami godnymi pierwszego lepszego apasza, batiara, andrusa. Chwycono się jednostek, podpór PSL., aby to ubezwładnić — pokonać, a potem powiedziano sobie — ten motłoch (lud) będzie nasz!

Podjazdowa walka tym samym trybem zaczęła się i w innych kierunkach. Rozwścieczone stronnictwa po wyborach w r. 1907 podjuzdziły pewne jednostki w PSL., wykazując rzekome błędy prezydium — rady naczelnej — potem powiatów. Sztuczka tylko częściowo się udała. Sądzono bowiem, że rok 1907 nie będzie tak zwyciężkim dla ludowców, jak był w rzeczywistości. Teror i gwałt stronnictw skonsolidowanych straszny — zapewniał je o przemocy, o pewności

zgniecenia PSL. Stało się inaczej. Przedtem na nie nic złego, podkopującego, nie znaleźli, a kiedy teror i gwałt nie pomogły, galicyjskim trybem, zaczęto z innej beczki tj. od oszczerstw, kalumnji i deorganizacji PSL.

Z bólem serca skonstantować trzeba, że ta wichura zawadziła i o szeregi nauczycielskie i zrobiła tam może największe spustoszenie, bo większe niż między ludem.

Nie dziwię się temu. Po zapale do PSL. i po prześladowaniach nauczycielstwa za nie — (kiedy sądzono, że całe 10 tysięcy nauczycieli to ludowcy i pod tym naporem głównie przyszło do regulacji płac naszych) — gdy usłyszano słowa przeciw PSL., nie mając wyrobionej siły swej politycznej, musiało poniekąd upaść na duchu i ustąpić częściowo — jak ustąpiła mniej wykształcona politycznie garstka ludu. Wyludnione zastępy różnych stronnictw znów się zapelniać zaczęły, cel częściowo osiągnięty. Zdyskredytowane wobec rządu kliki odskoczyły na bok w opozycję rządowi, aby zyskać na zwolennikach, ogłosiły ludowców rządowcami, ale po co? Po to, aby potem znów silnie przejść na partję rządową jako silni i wyży skać jak najwięcej sytuację.

Im więcej się da uciągnąć z rządu dla ludu ulg, tem więcej wołają: »Ludowcy rządowcy«, czyli, że tembardziej zazdroszczą ludowcom wpływu na rząd, z którym on się liczy.

Zdeorganizowane, przetrzebione szeregi chrześcijańsko-społecznych centrowców i wszechpolaków łączą się wspólnie, walki już między nimi niema. Jest miła zgoda, aby tylko ludowcom skonsolidowaną siłę postawić. Księża, bez armji wodzowie, 80 proc. ich przechodzi do wszechpolaków na służbę — by mieć komus rozkazywać — by za wszelką cenę, jeśli nie dziś to jutro być u władzy nad wsią, parafią, by przez to wpływ na rząd wywierać.

Nauczycielstwo pod ich naporem (stronnictw i księży) mając ugruntowaną opinię poprzednio do PSL. w myśl życzeń i argumentów — przeciwników, znów bezmyślnie oddaje się stronnictwom tym, co je tak dawniej gniołty w spółce z konserwatystami. Boby i konserwatyści nie byli tak gnietli nauczycieli, gdyby ich nasi konserwatywno-chrześcijańsko-społeczni jegomościowie po parafiach nie podsycali. Ale księża byli silniejsi, a więc silni z silnymi ręką w rękę i nuże gniesć nauczyciela i chłopca. Kiedy zaś ci porosną w piórka, odczepią stare wagony (jak powiadają nauczycieli) i z powrotem zaczną się to, co przed rokiem 1907. Bo czyż który ksiądz będzie spokojnie patrzył, że ten nauczyciel rośnie we wpływy w gminie, a jego przez to maleją? Ciągłe doświadczałem tego i doświadczam na sobie.

Nam te szpony ubezwładnić, a nie pomagać im rozszerzyć się! A my inaczej robimy i dojdziemy do tego rezultatu, że znów gnienieni będziemy. Znów stronnictwa wiele nam obiecują, bo słabe, ale co dały? Zaliczki na płace otrzymywane po roku, legitymacje obiecane po śmierci jednym do nieba, drugim do piekła — a resztę co mamy

to mamy wydarte przemocą i przy rzetelnej pomocy posłów PSL.

Wszystkie stronnictwa obejmują pewne stany i tak: chrz. społ. robotników, stróżów itp. (współzawodnictwo z socjalną demokracją), wszechpolacy urzędników, demokraci przemysł, handel, rękodzielników itp. a ludowcy powinni mieć armię złożoną z ludu i nauczycieli po wsiach. I patrzmy jak wszystkie te stronnictwa dbają o swoje kasty!

Ale czy dbają one o nauczycieli prócz PSL.?

Piszą kilometrowe artykuły w sprawach nauczycielskich, ale wtedy, kiedy pora po temu tj. mniej więcej rok przed wyborami — lub kiedy słabe, potrzebują nauczycieli do agitacji, aby naszym kosztem utrwalić sobie wpływ w kraju i państwie, a potem znów się od niego odsunąć, kiedy z żądaniami przyjdzie.

To też w tym czasie masowego werbunku nauczycielstwa (jeszcze przez przeciwnego w zasadniczych sprawach stronnictwa) ja odwołuję się do Was Koledzy! Zawróćcie z drogi — wróćcie tam, skąd wyszliście, wróćcie do ludu, do PSL., bo czas już na to, aby utrwalić sobie znaczenie u ludu, aby bez uprzedzeń utrwalić zainteresowanie się ludu jego najpotrzebniejszą rzeczą tj. szkołą — a przy tem i nauczycielstwem.

Niema co robić nauczycielstwo gdzieindziej. Narodowa demokracja, stronnictwo urzędnicze, nie pragnie go w charakterze urzędników, bo obecnej liczby ich zaspokoić żądań nie potrafi. Taksamo i inne stronnictwa.

Nauczycielstwo nie ma innej drogi jak PSL. po wsiach, a P. S. Demokratyczne po miastach. Niech te dwa tylko wzrosną w kraju, niech tylko u nich nauczycielstwo zyska powagę i siłę znaczenia, a z tem wzrosnie siła i zadecydujemy o lepszej naszej przyszłości.

Te dwa stronnictwa potrzebują szkoły i nauczyciela, inne o nią nie baczą — bo im ciemniej w Galicji, tem łatwiej coś udrzeć można, — im ciemniejszy »motłoch« (jak lud nazywają) tem skromniejsze jego żądania — a im tego potrzeba, by inteligentne jednostki, ich zwolennicy, mieli raj za życia i po śmierci kosztem ciemnotyich żywcili.

Jednych i tychsamyh wrogów mieliśmy tj. dwór, plebanię i urzędy! Nam się tam cisnąć nie należy, tam dla innych miejsce. My staśmy jedni przy ludzie na wsi i jego PSL., koledzy po miastach przy PSD. tj. mieszczaństwie. Jestem pewny, że nauczycielstwo najwięcej skłonem jest do tych stronnictw, ma dwie drogi najlepsze, najodpowiedniejsze do swego stanu, dwa pola do pracy: wieś i szkołę.

Raz nam siły skupić należy. Skupieniem sił wyrzucimy z kraju całe bataljony stronnictw najróżnorodniejszej barwy, mieszańców skrzyżowanych, zdegenerowanych, dawno skazanych na wymarcie, wegietujących nieraz przeważnie pracą nauczycielską po czytelnich, kółkach, kasach itp. instytucjach.

Wszelkie kategorie urzędników mają swoje stronnictwa polityczne — endecja opanowała

urzędy — nam nie pozwoli dochodzić do swych praw, do stanowiska im równego — nie pozwala też ludowi mieć wpływu na siebie. My chłopu pomóżmy, a z nim zdobędziemy najważniejsze placówki w kraju tj. wpływ i znaczenie, zwycięstwo będzie wspólną własnością ludu, mieszczaństwa i nauczycielstwa.

Sam lud odczuwa potrzebę szkoły! Pierwsze PSL. otworzyło w łonie Rady naczelnej Komisję szkolną. Wniosek mój poparty szeregiem zgromadzeń ludowych w powiecie grybowskiem jednogłośnie przyjęto — do tej Komisji wpływać będą wnioski ludu i nauczycielstwa, ustanie ustawiczna dreptanina nauczycielskich deputacji po różnych stronnictwach gminy i kraju i nasz Związek będzie się w niej koncentrował. PDS. zdobędzie się pewnie również na podobną Komisję. -- Mamy w niej posłów najprzychylniejszych nauczycielstwu i szkole, praca wspólna zacznie się dla nas odrodzenia i zreformowania naszej szkoły.

PSL. uznało dawno postulaty nauczycielstwa za słuszne, w myśl nich pracuje. Ostatnia Rada nacz. PSL. stanęła po stronie nauczycielstwa, że dopóki żądania nauczycieli, zniesienia systemu płac miejscowego uwzględnione nie będą i reforma administracji nie nastąpi, zredukowanie klas urzędniczych do pewnej określonej liczby, postanowiła Rada nacz. postarać się o zniesienie IV klasy płac i uregulowanie pięcioleci 5 po 200 kor. zamiast obecnych sześciu.

Krajowy Związek naucz. lud. winien w interesie ogółu komunikować się z PSL. Wszak pragmatyka służbowa nasza, je, przeprowadzenie, będzie miała u niego poparcie. Chcąc dać jednak wniosek, musi się dać możność posłom zapoznania się z nim przed czasem.

Nauczycielstwo w interesie swego zawodu powinno zbitą masą wejść w to stronnictwo, raz już pozbyć się uprzedzeń nabytych przez ustawiczne szczucia innych stronnictw, bądź to do osób poszczególnych w stronnictwie, bądź też do niego. Winno rękę przyłożyć do zgody z tak zwaną frondą. Ta fronda bowiem i tak stoi kością w gardle innych stronnictw. Naszą rzeczą jest ułatwić złagodzenie sporu — takim czynem nie zrobimy sobie wrogów — owszem przyjaciół między ludem.

Niech brak myśli politycznej podczas wyborów czerwcowych raz na zawsze ustąpi, nie zyskało nic na tem nauczycielstwo, owszem straciło, a skorzystali z tego wrogowie ludu i nauczycielstwa. Niech te wybory idą w niepamięć, my wstaśmy raz do realnej, pozytywnej pracy, nauczmy naszych wrogów liczyć się z nami tak, jak myśmy się z nimi liczyli.

Tworzyć nam powiatowe komitety PSL. nauczycielskie — potem krajowy, — do Rady naczelnej PSL. wysłać delegatów i zaprzęgnąć się raz do pracy nad ludem — pracy politycznej, to nasz cel. Jestem pewny, że głos mój i kolegów nie będzie bez echa, że po tylu latach, po pół wieku doświadczeń przykrych, lepsze czasy nastaną, bo dotychczas wysługiwaliśmy się stronnictwom, ich prowodyrom. Od dziś dnia staśmy

w szeregu z ludem do wspólnej pracy. Sami choć nas 14 tysięcy, tylu wrogom nie sprostamy. Tychsamych wrogów ma lud. Dlaczego nie możemy stanąć z nim do wspólnej walki o ochronę naszego stanu.

Wszelkich wyjaśnień udzielić mogę oraz pomocy w pracy.

Zborowice pocz. Ciężkowice.

Władysław Westfalewicz
del. Rad. nac. PSL.
nauczyciel.

Wezwanie na czasie.

Niezadługo Rady gminne w całym kraju zacząć układać swój budżet na rok przyszły — niechże więc zasiadający w nich ludowcy nie zapomną o dwu sprawach przy tej sposobności:

Każda świadoma politycznie wieś powinna mieć zaprenumerowanego „Przyjaciela ludu“ dla Zwierności gminnej z gminnych funduszów — wydatek to nie wielki, bo za ledwie 4 korony rocznie, a pożytek z tego dla gminy duży, bo się panów wójtów i innych urzędników gminnych utrwali w polityce ludowej, nauczy ich się szanować godność własną, by karku nie zginali przed lada komisariem, a wreszcie w „Przyjacielu“ znajdują oni tyle potrzebnych im do urzędowania wskazówek, że choćby dla tego tylko samego warto im z pieniędzy gminnych pokryć prenumeratę.

Każda wieś ludowa politycznie wieś powinna także w budżet gminny wciągnąć jakąś kwotę na Czytelnię ludową dla całej wsi — bo nie wystarczy stać silnie przy swoim sztandarze chłopskim w polityce, ale trzeba się wciąż coraz więcej oświecać. Pokazuje się, że na pomoc instytucji oświatowych wiele liczyć nie można, bo albo leniuchują one, albo przyznają nam oświatę tak sfalszowaną, że raczej ją precz odrzucić. Towarzystwo Szkoły Ludowej i Piotra Skargi chciałoby znowu wieść wszystkich na pasku klerykalnym — ludowe Koła Kościuszkowskie za słabe finansowo, by wszystkiemu poddały — trzeba samym chłopom myśleć o swojej oświecie! Trzeba zakładać samoistne Czytelnie ludowe, oparte na zasiłku gminy i na składkach chłopskich — a wtedy będzie tam rządzić nasza własna wola, nie jakieś narzucane nauki przez wszechpolskich paniczek. W osobnej broszurce przedstawię niebawem cały plan działania pod tym względem, teraz zaś rzucam myśl, by w każdej wsi, gdzie mamy głos w Radzie gminnej, znalazło się w budżecie kilkadziesiąt koron, potrzebnych na zakupno pouczających książek, których katalog także niezadługo podam, co można za jaką kwotę dostać.

Obie sprawy te są bardzo ważne, a nie tak znowu trudne do przeprowadzenia. Jest już w kraju cały szereg Rad gminnych, które z budżetowych pieniędzy prenumerują „Przyjaciela“ na imię Zwierności gminnej. Rusini rozpisali teraz po swoich gazetkach wezwanie, by w budżet gminny wstawić datki na „Ridnu Szkoły“ i „obaczycie. jak

tęgo wezwania wszyscy posłuchają, bo u nich jest karność nadzwyczajna.

Bierzmy z nich przykład i z grosza publicznego wspierajmy to, co nam najbliższe: gazetkę — broń polityczną chłopską i czytelnik — cegiełkę w odbudowie przyszłości narodu! Wszyscy się na te fundusze gminne składamy, mamy więc prawo rozporządzać nimi wedle woli powszechnej.

Władysław Wąsowicz.

Zamach na Ks. biskupa Chomyszyna.

Dnia 10 bm. dokonał w Stanisławowie ruski ksiądz Paweł herbu Topór Kamiński zamachu nożem na życie greckokatolickiego biskupa Ks. Chomyszyna. Co do przyczyn to jedni twierdzą, że ks. Kamiński dokonał zamachu pod wpływem obłąkania, inni zaś, że wskutek nagłego przeniesienia go z Russowa do Załuża. Rzecz miała się jak następuje.

Około południa ujrano ks. Kamińskiego jak biegł ulicą ku pałacowi biskupiemu krzyżąc: »ja to psa ubju!« Z nożem w ręku wbiegł do sali audjencjonalnej i począł krzyżeć. Ks. biskup wyszedł zapytać o co chodzi, lecz zaczęto wołać nań, by uciekał, bo ks. Kamiński dostał pomieszania zmysłów. Ks. biskupa przemocą usunięto z pokoju. Wtedy ks. Kamiński ten sam noż wbił sobie w pierś.

Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z nieszczęśliwym obłąkańcem, który pod wpływem szału wykonał zamach.

WOJNA.

Włochy rozpoczęły wojnę z Turcją w sposób wprost brutalny, z pominięciem wszelkich form, obowiązujących państwa. Już dnia 27 zm. zjawily się okręty włoskie pod miastem Tripolis, stolicą prowincji tureckiej tej samej nazwy. Zaś dnia 29 zm. rozpoczęła flota wojenna włoska atak na okręty tureckie w chwili w której wypowiedzenie wojny jeszcze nie było w Konstantynopolu doręczone. Mianowicie, ujrzały okręty włoskie dwa torpedowce tureckie, które nie przeczuwając zbliżyły się do nich swobodnie. Naraz Włosi zaczęli strzelać. Jeden torpedowiec uległ zniszczeniu, drugi zaś zdołał umknąć. Bitwy morskie posypały się już potem jedna po drugiej.

Wiadomości z pola walki są w gruncie rzeczy niejasne, do pewnego stopnia jednak można sobie wyrobić zdanie o stosunku sił i dotychczasowej sytuacji.

Na morzu tedy Włosi mają bezwarunkową przewagę, albowiem Turcja naprawdę prawie nie posiada floty. Okręty tureckie są przestarzałe i nie wytrzymują porównania z włoskimi pancernikami. Na lądzie zaś żołnierz turecki jest jednym z najlepszych na ziemi, albowiem odwaga jego i zaciętość w boju da się równać chyba z żołnierzem

japońskim. Wedle wierzeń tureckich, Turek ginący we walce idzie wprost do raju, to też podnieca ich nie tylko zapal narodowy, lecz i fanatyzm religijny. W obecnej wojnie Włochy przez swój nagły i niespodziewany napad zyskały momentalnie przewagę na lądzie w Tripolisie, albowiem Turcy nie mogą przetransportować wojsk w pomoc zagrożonej prowincji. To też Tripolis ograniczony jest wyłącznie na wojska stale tam załogujące i korpusy ochotnicze mieszkańców. Mimo to jednak Turcy walczą z całym zaparciem się siebie, dając dowody niesłychanego męstwa. Stanie się to tem wyraźniejsze, gdy się zważy, że forty, broniące miasta Tripolis, są także przestarzałe.

Przy brzegach Albanii.

Flota włoska zaraz na początku akcji podzieliła się na dwie części. Jedna popłynęła pod Tripolis, druga zaś ruszyła na morze Adrytyckie ku brzegom Albanii. Tu huknęły pierwsze strzały pod Prewez. Równocześnie zaś zaatakowali Włosi 2 torpedowce tureckie pod portem Durazzo, gdzie obydwaj zbombardowali. W porcie zaś Reszadie zdobyli jedną łódź torpedową. Ruchy floty włoskiej budzą podejrzenie, jakoby Włosi mieli zamiar wylądować wojska w Albanii i zająć ją. Włosi zaprzeczyli tej wiadomości, twierdząc, że książę Abruzów, wódz tej części floty, bez wiedzy rządu pładuje po morzu Adrytyckim. Pomimo tego jednak okręty włoskie nie ustępują się ze wspomnianego morza.

Niepokoje na Bałkanie.

Równocześnie z wybuchem wojny i z pierwszymi powodzeniami oręża włoskiego, rozpoczął się ruch na półwyspie Bałkańskim. Drobne państewka Serbja, Czarnogóra, Grecja i Bułgarja, łączące rozszerzenia swych granic kosztem Turcji rozpoczęły po cichu zbrojenia, czekając na swoją chwilę.

Turecja więc mobilizuje wszystkie wojska w Europie, do innych zaś plemion tureckich wydał sultan turecki, który jest równocześnie padyaszchem wszystkich mahometan, odezwę. Możliwym jest tedy wybuch tak zwanej »świętej wojny« Turków.

Tymczasem Włosi parli swoją flotą coraz bardziej na wschód, pędząc przed sobą okręty tureckie. Inne zaś części wloty włoskiej popłynęły z wojskami pod miasto Tripolis, stolicę prowincji Tripolis zwanej Tripolitanią. Turcy nie pozostali dłużnymi odpowiedzi, lecz bezzwłocznie zorganizowali ogólny bojkot towarów włoskich wszędzie, gdzie tylko się znajdują mahometanie. Równocześnie zaś rozdają broń mieszkańcom Albanii, by się mieli czem bronić przed Włochami.

Zdobycie miasta Tripolis.

Dnia 28 września o godzinie 11 zrana wpłynął kontrtorpedowiec włoski »Garibaldino« do portu tripolitańskiego, a komendant jego zażądał poddania się załogi. Odpowiedź brzmiała odmownie. Dnia 30 zm. eskadra włoska otworzyła krótko-

trwały ogień przeciwko fortom, otaczającym miasto. Wśród ludności powstał popłoch. Uciekano pospiesznie z miasta z czem kto mógł. Podwórze wszystkich konsulatów zapełniły się tłumami starców, kobiet i dzieci. Turecki zastępca gubernatora wezwał do siebie oficerów tureckiego garnizonu i odczytał im rozkazy z Konstantynopola, zalecające jak największy porządek i absolutną wstrzemięźliwość wobec Europejczyków. Potem zawiadomił ich o bliskim przybyciu dwóch okrętów z wojskiem, bronią i amunicją. Pierwszym z tych okrętów był statek »Derna«, który w jednym z portów Batki wylądował karabiny i amunicję.

Tymczasem Włosi czekali na przybycie swego komendanta generała Kanewy. Przybył on pod Tripolis we wtorek i zaraz na drugi dzień rozkazał, rzucić na miasto kilka pękających bomb, dla wywołania strachu. Lecz Turcy się nie przestraszyli. Wówczas Kanewa kazał zdemolować nadbrzeżne baterje, poczem nastąpiło wysadzenie żołnierzy na ląd. Włosi zasypywali forty tureckie gradem kul i bomb — Turcy odpowiadali wet za wet, niszcząc każdą włoską szalupę, usiłującą przybić do brzegu z wojskiem. Była to walka rozpaczliwa garści Trypolitańczyków, bez nadziei pomocy. Tymczasem nadeszła wieść, że z głępi pustyń maszeruje pospiesznie 20 tysięcy Beduinów w pomoc miastu. Obudziło to wprawdzie ducha w mieszkańcach Tripolisu, lecz wobec nawały garść nie mogła się długo bronić w przestarzałych fortach i rychło miasto Tripolis wpadło w ręce włoskie.

Oblężenie trwało 8 dni.

Na morzu.

Gdy się to działo pod Tripolisem flota włoska, mając rozkaz zmuszenia floty tureckiej do bitwy, zbliżała się coraz bardziej ku Konstantynopolowi i cieśninie morskiej Dardanele.

Koło Mitiline i Samotraki stoczono krwawą bitwę. A kiedy tam Włosi bili okręty tureckie, koło Tripolisu wyleciał w powietrze włoski okręt »Kawur«, najechawszy na minę podwodną!

Aż przyszło do walki flot w Dardanelach. Z 16 okrętów tureckich wróciło do portu 9.

Z Rzymu i Konstantynopola donoszą, że okręty włoskie grasują wciąż po morzu Adrytyckim, bombardując porty albańskie. Codziennie przychodzi do krwawych starć na morzu. Włoskie okręty wojenne »Artilliere« i »Aretus« zostały przez poiski tureckie poważnie uszkodzone.

Na lądzie.

Po poddaniu się miasta, cofnęli się obrońcy Tripolisu w głąb kraju, gdzie się połączyli z nadciągającymi Beduinami. W odległości 5 mil od zdobytego przez Włochów miasta założyli warowny obóz, oczekując spotkania. Pierwsza większa bitwa lądowa oczekiwana jest właśnie w tem miejscu. Tymczasem zaś w Europie Turcja już mobilizację ukończyła. Prowincje Epir i Albania są wprost zalane wojskami tureckimi. Pod Prewez wysłano 10 batalionów piechoty. Równocześnie

przystępuje rząd turecki do zemsty nad Włochami na wielką skalę. Nietylko więc zorganizowano bojkot włoskich towarów, lecz przystopiono do wydalania Włochów z granic Turcji. Dnia 9 bm. przybyło do Lublany 27 rodzin włoskich wygnanych z Turcji. Zaś 8 bm. wydano stamtąd do dwu tysięcy Włochów.

Walki i projekty.

Ze Salonik donoszą, że Włosi zaatakowali port San Dżowanni di Medua, w którym zniszczyli jeden włoski torpedowiec. Port ten leży w Albanii w bezpośredniej bliskości posiadłości austriackich. To też fak, że Włochy zaatakowały go wywołał w naszych sferach politycznych pewne zaniepokojenie. Znaczący to bowiem, że Włosi wbrew przyrzeczeniu, przybliżyły się ku granicom Austrii. Gdy się zaś zważy, że włoska gazeta „La Grand Italia“ wzywa swój rząd do zagarnięcia z posiadłości naszych Istrii i południowego Tyrolu, nie można się dziwić, że gazeta „Reichspost“ wzywa rząd austriacki do opanowania Albanii przez Austrię.

Bitwa morska miała się odbyć między wyspami Kreta a Rodos, w której obie strony walczące poniosły znaczne straty.

Krążą pogłoski o starciu na „Morzu Czerwonem“.

Tymczasem na Bałkanie ruch coraz silniejszy. Włosi usiłują za wszelką cenę wywołać rewolucję w Albanii. Z innej znów strony donoszą, że wyspa Kreta wyłamuje się z pod rządów tureckich.

Turcy za wojnę zgotowali Włochom odwet, na który mrowie przeszło włoskich poddanych. Oto jednym zamachem wygnali z Turcji 100 tysięcy Włochów i ogłosili ogólny bojkot Włoch. Ani jeden okręt włoski nie śmie nigdy zawiązać do portów tureckich. Oznacza to zupełną utratę zarobków jakie Włochy ciągnęły z Turcji.

Ostatnie wiadomości.

Z Włoch telegrafują, że piechota turecka, skoncentrowana w głębi Tripolisu, chce się poddać z powodu braku żywności.

Natomiast z Paryża nadszedł telegram, że włoskie wojska spotkały się już w Tripolisie z tureckimi, że przyszło do bitwy i że Włosi zostali pobici, poniosłszy znaczne straty.

Turcy podobno zaprosili lotników, by wstąpili do służby przy ich wojsku. Lotnicy podobno zgodzili się na to.

Kilka uwag.

Mimo pozorów tylu zwycięskich bitew, na ogół sukces włoski dotychczas jest mizerny. Cóż bowiem znaczą zatopienie kilku czułów (torpedowców) i zdobycie miasta Tripolisu, które ma przestarzałe forty. Są to drobne wypadki, rozdmuchiwane w telegramach włoskich rozmyślnie do znaczenia „bitew“ morskich. Przed Włochami jest jeszcze ogromnie długa i żmudna walka z zaciętymi i do szaleństwa odważnymi Arabami i Be-

duinami o wątpliwym wyniku. Gdyby się sprawdziło, że istotnie w pierwszym większym starciu na lądzie Włosi ponieśli klęskę, sukcesy ich zmalałyby jeszcze bardziej. Ruchy jednak floty włoskiej po Morzu Adriatyckim dają w istocie z każdym dniem bardziej do myślenia, że Włosi mają zamiar przenieść teren walki do Europy.

A wtedy? — — — Któż zdoła przewidzieć wypadki. Czekajmy dalszego ich biegu.

Sprawy powiatowe.

Zawoja pod Bąblą Górą! W dniu 29 września b. r. odbyło się w domu Klemensa Piergiesa kupca w Zawoji zgromadzenie publiczne, na którym zdał sprawozdanie z czynności poselskich p. Józef Rusin z Bieńkówki. Przewodniczącym wybrano Józefa Chowaniaka, zastępcą Michała Migasa a sekretarzem Tomasza Mazura.

Pierwszy głos zabrał p. Józef Rusin objaśniewszy wyczerpująco zgromadzonych o swej działalności w parlamencie, objaśnił dokładnie wszystkie stronnictwa, do których posłowie i w jakiej ilości należą, omówił obszernie sprawę budowy kanałów galicyjskich, zarazy bydłowej, sprowadzenie mięsa argentyńskiego i wiele innych rzeczy ważnych dla włościan.

Mowę jego zebrani wysłuchali i przyjęli bardzo żyliwie. W ożywionej dyskusji przemawiali: Mazur Tomasz o regulacji rzeki Skawy, która w czasie powodzi wyrządza wielkie szkody; Józef Chowaniak w sprawie zmiany ustawy o przynależności, gdyż gminy ponoszą wielkie koszty za tych, którzy pracują po kilkanaście lat poza obrębem gminy, wiodą życie rozpustne, a jak upadną na zdrowiu, to gminy muszą za nich płacić szpitale itp. wydatki, a co gorsze i utrzymywają ich dzieci. Dalej, aby znieść przepisową ustawę co do sprzedaży inwentarza żywego, aby handlarze nie mieli prawa po 6 miesiącach zwracać pieniędzy lub żądać innego wynagrodzenia, jeżeli bydło sprzedane w tym czasie zachoruje lub padnie — tenże mówca zabiera głos, aby rząd już raz przystąpił do uregulowania katastru hipotecznego, gdyż często zdarza się że do hipoteki przyjdzie 30 osób, a jak jednego braknie to się sprawa nie skończy i tyle ludzi daremnie czas marnuje i co to za koszt, iść 3 mile drogi do hipoteki i jeszcze sprawę nie załatwić?

Po skończonej dyskusji zgromadzeni uchwalili jednogłośnie aby: szynki w niedziele i święta były zamknięte, aby od padłych bydła znieść właścicielowi opłatę akcyzową, aby c. k. Notariuszów przydzielić do sądu z placą urzędników.

Na tem zgromadzenie zakończono, życząc posłowi p. Józefowi Rusinowi »Szczęść Boże« w dalszej pracy dla dobra ludu i kraju.

Wybory do Rady powiatowej lwowskiej nie przyniosły zwycięstwa opozycji, którą głównie tworzyli ludowcy. Przyczyna tego leży przede wszystkim w tem, że prawyborcy w Radach gminnych zostały przeprowadzone jeszcze przed dwoma laty, a nasza organizacja nie miała na to za-

dnego wpływu. Powybierani zostali wówczas przemennie lizunie merunowiczowscy, nie było więc oczem gadać. Po dwu wspólnych naradach z ukraińcami przyznaliśmy im 7 mandatów, dla siebie zaś tylko 5, bo rzeczywiście wedle nazwisk głosujących było blisko 200 Rusinów, a mało co ponad sto Polaków, reszta Niemcy. Kompromis został zawarty, spisany i podpisany przez obie strony. Kandydaci opozycyjni osiągnęli mimo tyle wszystkich sztuczek około 140 głosów co już jest poważnym zwycięstwem. Naturalnie, że nie obeszło się bez szwindłów wyborczych, pod tym względem stara Rada powiatowa lwowska jest wyćwiczona od dawna. Stojący na bramie kamienicy, sekretarz starostwa Słonecki, zamiast pilnować tylko, by nikt bez legitymacji nie wszedł, zaczął bawić się w agitację i obrabiał po drodze chłopów. Na pierwszym piętrze budynku w biurach Wydziału Rady powiatowej zastawiono stoły jadłem, piciem, cygarami i tam też odbywała się wcięż z góry na dół wędrowka wyborców, co łąsi byli na pamulkę judaszowską. W takich warunkach trudno było wygrać. Zwyciężyła nie jakaś idea, bo tej przecież rządcy powiatu lwowskiego sami za grosz nie mają — ale zwyciężyła ciemnota i przekupstwo. Z kampanji tej wyborczej najważniejszą powinniśmy wyciągnąć tę naukę, by pilnować wyborów Rad gminnych, bo to jest podstawą wszystkiego. W.

Sprawy gminne.

Walka o Radę gminną i szynk w Zborowicach pow. Grybów. »Kto rudy łeb ten zawsze fałszywy« mówi przysłowie, ale kto do tego jeszcze pół duchownego tj. organistą, to przechodzi wszystkich. Do takich należy Antuś Kielar dawniej »dziada« teraz porosły w piórka potężny pan we wsi, co się wszystkim daje (kto chce) całować po rękach, a broń Boże, jakby który biedak tego nie zrobił, to mu Antuś nic nie doradził coby chciał. Ale jak kto pocaluje, a da popić wina, śliwowicy, to gra fujara, wszystko dobrze buczy — wszystko jest w porządku.

Dawniej był przeciw szynkom, a dziś za. Dziw mu oczy na wierzch nie wylazą, tak goni, żeby Hirszowa bogaczka szynk dostała, bo u niej śliwowica do gustu Antusia, często tam z drogi zawraca, a potem z wesołą, rezolutną miną rozłożywszy swoje rączki jakby do całowania buja ku domowi. On powiada: Hirszowa musi mieć szynk, a mądra Zborowiaki na przekór »nie«.

Za Hirszową stoją wszechpolaki z miasta i Antuś Kielar, przeciw Zborowiaki i kierownik szkoły i powiadają: Stapiński mocniejszy, jak Antuś z panami. Co Antuś nie robi. Opanował kilku radnych, Hirszowa posłała gorzały, piwa itd. do domu Antusia, pił Antuś, pili (kilku) przyjaciele, żeby choć kilka podpisów wyłowić. Djabli przynieśli żandarma, co im miny popsuł, a że niał na Hirszową wiele grzechów, jak bezprawne przedawanie do flaszek itd. sprawa źle idzie,

choć wszechpolaczki w starostwie ogromnie za nią błagają u swych politycznych przyjaciół.

Ale Ludowcy, panowie powiatu, nie dadzą się zjeść i powiadają: »Stuj Kaśka, 70 wszechpolaków nami rządzić nie będzie«.

Antuś teraz już sięgać chciał do gniazda po »jojki« bo chciał sobie do nowej Rady wybrać takich kumów śliwowicy, co i on, ale się mu nie udało — bo tylko dwa mandaty ukradziono chłopom, ale i te rekursem wydrzemy.

Wójt stary, schorowany, Antuś pisarzem i radnym razem zabrał pieczęć wójtowi i urzęduje od ucha.

Naznaczył wybory na poniedziałek 25 bm. do Rady gminnej, pił, agitował wściekle przeciw nie swoim, a najwięcej przeciw p. Westfalewiczowi delegatowi Rady nacz. nauczycielowi, namawiał niepewnych sobie, by do głosowania nie szli, że nauczyciel z panami trzyma itd. ale i to nie pomogło. 25 bm. był jarmark, każdy na podatek i życie chciał coś sprzedać, to i do głosowania iść nie mógł. Na 89 głosujących z III koła przyszło 18 tyleż z II koła na 49, a z I-go 15 na 26. I o dziw się stał.

Dzień przed tem z nienacka p. Westfalewicz zwołał zgromadzenie, wołał: »chłopy do kupy« i wiara poszła choć ich mało przyjść mogło — a powiedzieli: jakby źle było, to rekurs wygramy i tak, bo na podatek sprzedać coś trzeba, w przyszły poniedziałek mamy świętą parafialne, w trzeci żydowskie, to jarmark tu słaby a do tego czasu toby nam Bober (egzekutor) chałupy lub pierzyny zasekwestrował za podatek. Antuś zdołał kilku (5) tylko swoich sprowadzić do wyboru i przerznął. Straśnie wściekły, ale lepiej, bo go prędzej może wyszlemy do prof. Bujwida na kurację.

Wyszli nasi, wyszedł Westfalewicz i wygraliśmy i wygramy dalej.

Ale jegomość nasz wołał z ambony, żeby pijaków nie wybierać, a jego organista był pijak i tak boleje nad Antusiem.

Tak Bracia Chłopi Zborowiaki. Miotły do ręki i wymiatały takie śmieci jak Antuś, bobyście przy jego gospodarce źle wyszli. On bogacz, ale wy nie bogaci, nie niech idzie do panów, kiedy już myślał o folwarku dworskim i za panami do parlamentu agitował.

Wy płacicie podatki, wyście wyborcy, jakby wam kto chciał narzucić takich pasibrzuchów, co to jojki lubią zbierać po spiśnem albo miedze przyorują gnać jak psów od siebie.

15 lat nie mieliście gromady we wsi, teraz ją mieć będziecie od nowej rady, bo ona bez was nie robi. A wójtmem zróbcie sobie takiego twardego Trybowskiemu, co nigdzie pańskiej pamuły nie jadał. Antusia zaś usadowicie u Hirszowej, żeby mu za wysługi dała dobre koryto, opatrunek i nocleg, bo wiecie dobrze jak on za nią robił, żeby jej wiklinę dać za 100 kor., a inni daliby 400 za morgę. A Zawodziakom to chce zacząć dobrze grunta płacić choć je mieli z dziada pradiada, a Hirszowa zarobi 2000 kor. na tem. Trzymać się ostro chłopci, bo p. Westfalewicz już ognisty rekurs wniósł przeciw Wojnie i Antusiovi.

Nie wam Antuś nie zrobi, boście mu już dobrze rudą głowę wyiskali. Teraz ostro do roboty! Miodły w ruch!

Wasz wyborca.

Godowa (p. w. Strzyżów). Szanowni czytelnicy! Może nie jeden sobie pomyślał, że naszej gminie się świetnie dzieje, bo prawie żadnego znaku życia nie daje. Otóż w tym roku 6 lipca wybraliśmy nową Radę, spodziewając się czegoś lepszego na przyszłość. Ale starzy członkowie Rady wnieśli do namiestnicwa protest, bo im chodzi o jak najdłuższe powstrzymanie oddania rządów nowo wybranym Radcom gminnym. Protest opiera się na błahych powodach. Smakuje im bardzo trzymanie w swoich rękach urzędowania, choć nie bardzo do niego zdolni, bo chyba tylko ukrzywdzić ale nie dopomóc. Cała ich gospodarka to za cokolwiek donieść do starostwa. Słusznie mówi przysłowie, że dziś sprawiedliwość ma ubite boki, bo prawa są w statutach, u sędziów wyroki. Możeby namiestnictwo wglądnęło w tę sprawę i załatwiło jak najrychlej te rekursa, które pownosili i leżą w nieskończoność.

Ludowiec.

OKRUSZYNY.

Precz ze „Slavią“! Jeżeli kto miał jeszcze jakie wątpliwości co do tego, czy wobec założenia ludowej — Wisły, nie należałoby zerwać z czeską „Slavią“ — to myślę, że teraz pędzić będzie każdy uczciwy ludowiec od siebie przez agenta „Slavi“, gdy się dowie, jakto blisko i trwale związała się ona z galicyjskimi moskalofilami-carochwalcami. Na św. Michała odbył się we Lwowie zjazd członków Towarzystwa Kaczkowskiego, wyraźnie przyznającego się do Rosji, jako swojej ojczyzny. Stamtąd ci działacze moskalofilscy pobierają rubelki na agitację wszechrosyjską, szerzą prawosławie i wogóle balamucą biedny lud ruski, który im zaufał. Otóż to właśnie „Obszczestwo“ (Towarzystwo), zrobiło ze „Slavią“ układ, że będzie jej napędzać swoich chłopów do zaasekurowania się, a w zamian za to „Slavia“ płacić będzie od każdej policy 5 procent na cele moskalofilskie, zatrudniać ma w swoich biurach, polecanych jej przez to Towarzystwo moskalofilów i ustanawiać w kraju z ich obozu agentów, których od lutego b. r. do lipca b. r. było już 150, a przeszło 500 ludzi zaasekurowali oni w tym czasie w „Slavi“. Zjazd lwowski zatwierdził ten układ i teraz chłop polscy, co w „Slavi“ pozostali, albo jej agencję trzymają, mają za kolegów — carochwalców. Ładne towarzystwo! Wielbiciele krwawego cara, którego cała dynastia gnębiła naród polski i — wiejscy nasi gnezefciarze, którym nie wstyd tego i na każdy brudny zysk się zlakomią.

Wł. W.

Wychodźtwa do Argentyny. Polskie Towarzystwo Emigracyjne zwraca uwagę wybierających się na zarobki za morze, na wyjątkowo korzystne widoki, jakie obecnie z powodu zbliżających się zniw, oraz zakazu wychodźtwa włoskiego, oświadczają się dla naszych wychodźców w Argen-

tynie, dokąd, zwłaszcza robotnikom wiejskim, lepiej opłaci się dzisiaj jechać, niż do Ameryki północnej. Tytułem próby zorganizowania stałego wychodźtwa sezonowego do Argentyny, Polskie Towarzystwo Emigracyjne podejmuje się objąć wobec 200 robotników rolnych, jadących tam na żniwa, gwarancję, iż zaoszczędzony zarobek, jaki każdy z nich przywiezie z sobą do kraju w maju (o ile wyjedzie stąd najpóźniej pierwszego listopada), wyniesie po potrąceniu już wszystkich wydatków na całą podróż tam i z powrotem, oraz kosztów utrzymania na czysto co najmniej 400-ta koron (za 100 dni roboczych). — Robotnicy, którzyby na podstawie takiej gwarancji chcieli wyjechać do Argentyny, mają się zaraz zgłaszać do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ulica Radziwiłłowska, 21.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne.

Falszywe banknoty. Od pewnego czasu pojawiły się falszywe dwudziesto-koronówki. Falszywa dwudziesto-koronówka na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie prawdziwego spełnionego dwudziesto-koronowego banknotu. Z bliższej obserwacji pokazuje się jednak, że bardzo się różni od tego ostatniego i że w przeciwieństwie do matowego wyglądu prawdziwego banknotu, ma tłustawy połysk. Papier falszywej dwudziesto-koronówki jest grubszy. Dalsze znaki rozpoznawcze są następujące: idealna głowa falsyfikatu niema żywego wyrazu prawdziwego banknotu, wyraz ten jest tutaj raczej martwy, czy tępy. Kreski rysunku węgierskiego herbu są delikatniejsze, tak, że sfalszowany herb robi wrażenie jaśniejszego, aniżeli to widzimy na prawdziwym. Kolor niebieskiego banknotu jest we falsyfikacie bardziej matowym, podczas gdy w oryginale ognisty, czerwono-niebieski. Lewa część obwódki niemieckiej strony falsyfikatu, podobnie, jak górna część głowy niemieckiej strony drukowana jest żółto-zieloną, podczas gdy w prawdziwym banknocie niebiesko-zieloną farbą. Środkowa kreska litery „N“ w ostatnim słowie (Corona), utrzymana jest we falsyfikacie prawie prosto, w prawdziwej zaś dwudziesto-koronówce ma formę falistą. Cyfry i litery wreszcie w oznaczaniu serji i numerów falsyfikatu mają inny kształt, aniżeli na prawdziwym banknocie, wyglądają mianowicie jakby zgniecione. Odstęp między literami „I“ a „E“ w słowie „Serie“ jest we falsyfikacie mniejszy, aniżeli w prawdziwym banknocie. Za wyśledzenie fałszerzy wyznaczono wynagrodzenie 5.000 koron.

Budowa kanału galicyjskiego. Do krakowskiej ekspozytury dyrekcji budowy dróg wodnych zgłasza się wiele przedsiębiorstw miejscowych, krajowych i zagranicznych, celem informowania się i przeglądania wyłożonych planów robót około budowy pewnej przestrzeni dróg wodnych w Galicji. Przestrzeń, objęta dwoma rozpisany mi torami, jest częścią trasy kanału Wiedeń-Kraków i jest tak położona, że nie ulegnie zmianie bez względu na to, jaki system kanałów będzie urzeczywistniony, czy kanał ten będzie przedłużony dalej na zachód w kierunku Wiednia, czy też będzie zbudowany tylko kanał galicyjski, mający połączyć

tereny węglowe około Brzeszcza, Jaworzna i Sierży przez Kraków ze wschodnią częścią kraju. Trasa rozpisanej przestrzeni przechodzi przez gminy: Półwieś, Kosowę, Nowe dwory, Brzeźnicę, Jaśkowice, Wielkie drogi, Facimiech, Ochodzę i Zelczynę, i biegnie w najbliższym sąsiedztwie na północ od kolei państwowej.

Chłop i pan. W czasie agitacji przedwyborczej dnia 26 czerwca b. r. w Dobczycach w gospodarstwie, wymyślał synalek obszarnika Stokłosa z Glichowa na ludowców. Na to odezwał się Józef Skowronek z Rudnika, że Stokłosa jeszcze za głupi w polityce, a lepiej, żeby się nazwał jęczmieniem, bo stokłose chłopci nie lubią. Za to Stokłosa uderzył Skowronka w iwarz. Sprawa poszła przed sąd i sprawiedliwy sędzia Waga w Dobczycach skazał Skowronka za owe słowa na 7 dni aresztu, a obszarnika Stokłosę, który był winowajcą zajścia i Skowronka czynnie znieważył, na jeden dzień aresztu. Sąd apelacyjny w Krakowie potwierdził ten wyrok. Poseł Stapiński wniósł o to interpelację do ministra sprawiedliwości, więc się dowiemy, co na tę dwoistą sprawiedliwość powie ministerstwo.

Kometa. Na lewo od »Wielkiej niedźwiedzi« w północno-zachodniej stronie nieba wiadać gołem okiem kometa, zwaną »Kometą Brooksa«. Ukazuje się około godziny 5 rano, z ogonem prostym jak strzała, widocznym gdy księżyc nie świeci jasno.

Biedna ofiara. Szereg już cały poważnych chłopów nawoływał w »Przyjacielu ludu«, by nie używać dzieci do pasienia bydła, tylko posyłać je do szkoły. W szkole dziecko nauczy się czegoś, a przy pasieniu bydła łatwo o nieszczęście. Oto co się stało we wsi Mrzygłodzie pod Zawierciem w Królestwie: Syn włościanina Ziejskiego, liczący 8 lat wieku, pasał krowę, która często uciekała z pastwiska do domu. Dziecina, nie mogąc utrzymać postronka, przywiązano do rogów krowy, obwiązała się na pastwisku końcem postronka przez pas, aby ciężarem swoim wstrzymać krowę, gdyby chciała uciekać. Krowa szarpnęła, chłopiec upadł na ziemię, poczem krowa zaczęła uciekać do wsi, wlokąc za sobą chłopczykę, który głową uderzał o kamienie. Zanim krowę schwytano chłopiec już nie żył, a ciało jego było w straszny sposób pokaleczone.

Mądra dziewczyna. W gubernii suwalskiej w Królestwie zdarzył się następujący wypadek: Do aktu stawali narzeczeni z rodzicami. Panna młoda jako posag wносиła gospodarstwo rolne, obszaru morgów 24 ziemi dobrej z inwentarzem i zabudowania. Rodzice pana młodego wypłacili mu tysiąc kilkaset rubli gotówką. Po spisaniu aktu, gdy rejent zapytał, czy nowożeńcy są »piśmienni« — panna młoda odpowiedziała: »tak« zaś pan młody wykrztusił, że pisać nie umie. Na taką odpowiedź hoża dziewczyna zarumieniła się mocno, pogardliwie spojrziała na zawstydzonego młodzieńca i stanowczo oświadczyła, że za niepiśmiennego nie wyjdzie, poczem na znak przeprosin ucałowała ręce rodziców i wyszła z kancelarii. Oby takich dziewczyn było więcej!

Podziękowanie. Ludowemu Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń »Wisła« we Lwowie. Dnia 3 września br. po południu wybuchł pożar w naszej gminie, który zniszczył doszczętnie około sto gospodarstw. Zaraz na trzeci dzień po pożarze wyszła »Wisła« swoich likwidatorów, którzy oszacowali szkodę i zaraz na miejscu wypłacili znaczną część wynagrodzenia, przyznając całe odszkodowanie bez jakiegokolwiek potrącenia za niedopałki. Jakże inaczej postąpiło drugie towarzystwo asekuracyjne, które prócz potrącenia za niedopałki zatrzymało jeszcze bezprawnie pogorzelncom po kilka i kilkanaście koron jako zadek na nowe ubezpieczenie.

Za natychmiastowe oszacowanie szkody, za rychłą i sumienną wypłatę oraz za ludzkie obejście się z pogorzelnkami, składają podpisani Towarzystwu asekuracyjnemu »Wisła« staropolskie »Bóg zapłać« polecając braciom włościanom, aby ubezpieczali się tylko we »Wisła«, bo leży to w ich własnym interesie. — Stanisław Giza, Michał Sternowski, Tomasz Daniel, Jan Daniel, Franciszek Beczała, Wawrzyniec Wypyszek, Jan Górski, Józef Małocha. Szczurowa, pow. Brzesko.

Podziękowanie dla WP. J. Krukierka w Krośnie. Przeglądając anonse w »Przyjacielu ludu«, natrafiłem na ogłoszenie Pana J. Krukierka, który poleca w niem swoje narzędzia rolnicze i motory.

Cheąc sprawić sobie motor, udałem się doń o poradę w tej sprawie. Pan Krukierk był tak łaskaw, że sam osobiście przyjechał, oglądnął moją pracownię bronzowniczą i oceniwszy o jakiej sile motoru mi potrzeba, dostarczył mi motoru ropnego o sile 4 HP systemu: »Climax«. Ugoda co do zapłaty była dla mnie tak dogodna, że z pewnością żaden zagraniczny fabrykant na takich warunkach motoru by mi nie dostarczył.

Motor funkcjonuje już od marca br. i do dnia dzisiejszego doskonale spełnia swe zadanie. Dlatego też poczuwam się do miłego obowiązku podziękować publicznie p. Krukierkowi za dostawiony motor i radzę wszystkim, którzyby motorów potrzebowali, aby je tylko u tej firmy zamawiali. — Aleksander Piech, bronzownik w Sanku.

Wojna polityczna, którą prowadzimy dla zdobycia należnych rzeczy chłopskiej praw, potrzebuje amunicji w postaci gazet, broszur, organizatorów, agitatorów i t. p. Na to trzeba pieniędzy. Dlatego przy zebraniach, zabawach, weselach i t. p. pamiętajcie o składkach dla skarbu P. S. L.

DZIAŁ ROLNICZY

Sprawozdanie

z Walnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego okręgowego na powiat bialecki

i Kółek rolniczych powiatu bialeckiego.

Dnia 25 września 1911 r. odbyło się zgromadzenie w sali hotelu pod »Czarnym orłem« w Kę

tach. Obecnych było 80 członków Towarzystwa rolniczego i delegatów Kółek rolniczych pod przewodnictwem Ponińskiego.

P. Poniński zagaja zgromadzenie, wyjaśniając powody zwołania, mianowicie, aby w tej ciężkiej chwili, jaka dotyka rolników powiatu, zastanowić się nad groźnym stanem, jaki panuje z powodu drożyzny i odeprzeć ataki, jakoby temu byli winni rolnicy.

P. Poniński wygłasza referat o drożyznie:

Ponieważ od dłuższego czasu czyta się artykuły o drożyznie i w tej kwestji odbywają się zgromadzenia po miastach o charakterze burzliwym i gdy w większości wypadków zwała się winę za panującą drożyzną na rolników, Wydział Towarzystwa uważa za słuszne, aby też rolnicy z Towarzystwa rolniczego i Kółek rolniczych nad tem się zastanowili i wypowiedzieli swe zdanie. Powody drożyzny są bardzo dawne, nie dotyczą one tylko naszego kraju, drożyzna jest w całej Europie, lecz zastanowimy się tylko nad drożyzną, która nas samych dotyczy.

Nie przesadzając, że może zachodzić chwilowy brak mięsa, lecz ogólnie biorąc, mielibyśmy dosyć mięsa i inne artykuły spożywcze byłyby tańsze, gdyby nie różne przyczyny powodujące drożyzną.

Jako jedną z głównych przyczyn drożyzny przytacza Poniński pośrednictwo sprzedaży artykułów spożywczych. Rolnik, gdyby dostawał te ceny za środki spożywcze, jakie płaci konsument, mógłby być posądzany, że sprzedaje za drogo, tymczasem zanim jaki artykuł przejdzie od rolnika do konsumenta, przechodzi przez szereg rąk, które na pośrednictwie zarabiają, a dzieje się to ze szkodą tak producenta, jak i konsumenta; np. ceny na bydło są stosunkowo niskie, a mięso jest bardzo drogie. Inne produkta, jak zboże, nabiał, zanim przejdą od rolnika do konsumenta, przechodzą też wiele rąk pośredniczących, które produkta nieraz o połowę ceny podrożają. P. Poniński opisuje środki zaradcze, jakich się rząd chwytą, aby uspokoić ludność, dotkniętą drożyzną, że w pierwszym rzędzie podwyższa się pensje i przyznaje się różne dodatki drożyzniane, a te pieniądze nie pochodzą skąd inąd, tylko z podatków i trzeba znowu podwyższać podatki i tak przelewa się wciąż z jednej kieszeni do drugiej, a złemu się nie zaradzi. Jako środek zaradczy dla wyzbycia się nadmiernej liczby pośredników w kupnie i sprzedaży, zaleca Poniński tworzenie spółek rolniczych i konsumcyjnych. Zbliżenie się producenta do konsumenta wpływa na cenę i reguluje ją. Za przykład stawia Poniński krakowskie spółki konsumcyjne i Spółkę handlowo-rolniczą »Skibę«, jakoteż sklepy Kółek rolniczych.

Brak zmysłu organizacyjnego i brak solidarności są jednak na przeszkodzie, że towarzystwa te należycie nie rozwijają się. Np. rolnicy, chcąc nabyć jaki artykuł w Spółce, przekazują tę czynność osobom, które są członkami Spółki i dzieje się tak, że przez jednego członka nabywa wielu rolników artykuły, a jest to złem, bo organizacja

się przez to nie powiększa. Jako charakterystyczny przykład, jak Spółka może oddziaływać na regulację cen, przytacza Poniński wypadek, jaki zaszedł w Kętach, gdzie z chwilą, gdy wysprzedano otręby i zabrakło ich w Spółce, tego samego dnia w przeciągu godziny cena tego artykułu podskoczyła odrazu o 2 korony za 100 kg.

Narzekania na brak zboża i głosy, aby znieść cła, że zboże się znajdzie, nie mają też usprawiedliwienia. Przez otwarcie granic zboże nie potanieje, zarobią na tem tylko dostawcy, a grozi to podkopaniem krajowej produkcji. Że zboża mamy mało, to winniśmy po części sami, że za mało produkujemy, ale wina główna jest w tem, że rolnika dotąd nie otaczano należyłą opieką, że nie nauczo go, jak ma więcej produkować. Rolnik ma też utrudnioną produkcję przez to, że środki produkcji, jak żelazo, węgiel, koszta transportu są ogromnie drogie — tu powinien rząd przyłożyć swą rękę, aby środki produkcji były tańsze.

Następnie Poniński przedstawia momenta tegorocznej posuchy:

Słoma jest, jednakowoż jałowa. Pierwszy zbiór siana normalny i siano stosunkowo dobre, drugie siano całkiem chybiło, chybiły mieszanki, brak zieleniny, zbiór okopowych o połowę niższy. Od połowy sierpnia bydło stoi na stajni, niema czem paść, a okres zimowego paszenia rozpoczyna się o 90 dni wcześniej — wnet po Nowym roku wyczerpią się zapasy i trzeba będzie bydło sprzedawać. Wobec tej klęski Towarzystwo rolnicze zwróciło się do Komitetu centralnego o pomoc i mamy obecnie 50 procent zniżki frachtu, lecz ona jest fikcyjną, bo z chwilą wprowadzenia zniżki frachtu, o tyleż podniosła się cena artykułów pastewnych. — Wydział Towarzystwa rolniczego czyni też starania u władz i w Centralnym Komitecie o uzyskanie paszy treściwej na zapomogi, w stosunku, jak się przedstawia brak paszy w poszczególnych gminach, jakoteż o dostarczenie paszy po zniżonej cenie dla materiału subwencyjnego i materiału w związkach hodowlanych włościańskich.

Potem przedstawia p. Poniński szereg rezolucji do rozpatrzenia i przedyskutowania.

P. Zabuda wyraża ubolewanie, że w czasie kiedy inne sfery demonstrują i stawiają swe żądania i okazują niezadowolnienie, rolnicy dla swej obrony nic nie robią i siedzą cicho. — P. Zabuda krytykuje sposób wykonywania ustawy o tępieniu pryszczycy w naszym kraju tak przez władze, jako też przez organa wykonawcze, że u nas nie dba się o rolników, chociaż stanowią oni 80 procent ludności. Urzędnicy przy wykonywaniu ustaw powołują się na to, poco posłowie takie ustawy uchwalili, tymczasem ta sama ustawa w innych krajach, np. na Śląsku, jest w inny sposób wykonywaną i nie naraża na takie straty, jak u nas, gdzie wskutek bezwzględności zastosowania ustawy o tępieniu pryszczycy, kraj poniósł milionowe straty, a pryszczycy nie wytępiono. — P. Zabuda podaje jako przyczynę naszego ubóstwa, lenistwo, że w innych warstwach społeczeństwa żąda się

wielkiej płacy, a jak najmniej godzin pracy, tymczasem rolnik musi pracować od świtu do nocy.

P. Pająk przedstawia stosunki naszych targów, skoro tylko jaką sztukę bydła zakupi handlarz, to gdy ją chce rolnik odkupić, stawia podobne ceny. Aby temu zaradzić, by mięsa nie podrożono, winny być rzeźnie rządowe, żeby rząd miał swoich ludzi do kupna i bicia bydła i regulował ceny. Przedstawia też p. Pająk wypadki takie, gdzie urząd podatkowy nie chce wypłacić podatku do podatku, powołując się na to, że odnośna gmina otrzymuje różne zapomogi i z tego powodu p. Pająk jest zdania, aby raczej znieść zapomogi, niżby gmina nie miała otrzymać potrzebnych jej dodatków podatkowych. Sprawę tę poruczono do zbadania i załatwienia p. Dobii.

P. Dobija przedstawia nasz powiat, jako bardzo dotknięty klęską nieurodzaju i drożyzny — a szczególnie dotyczy to okolic górskich, gdzie wskutek posuchy stanęły fabryki, więc mały rolnik, który jest zarazem robotnikiem, został potrójnie dotknięty biedą. P. Dobija występuje przeciw złej gospodarce państwa, że trzy czwarte dochodów obraca na spłacenie samych długów, również występuje przeciw kartelom, które dają dochody kapitalistom, a ludność pracująca żyje w niedostatku.

P. Konopka omawia, że podobne zebrania, jak w Towarzystwie bialskim odbywają się i w innych powiatach. Komitet Centralny rozesłał okólnik do poszczególnych Towarzystw rolniczych o podanie szczegółów i dat, dotyczących klęski nieurodzaju, a relacje w tej kwestji z różnych powiatów przedstawiają się odmiennie. Stwierdzono, że kilka powiatów podgórskich ma w tym roku podostatkiem siana; najwięcej od posuchy ucierpiały zachodnie powiaty na Powiślu. Wobec takiego stanu Komitet Centralny podjął kroki, aby wyrobić zakaz wywozu z kraju pasz treściwych, podczas gdy wywozu siana nie można zabraniać, bo byłoby to z krzywdą dla większości powiatów. P. Konopka radzi, aby z powodu klęski nieurodzaju i drożyzny zwrócić się o pomoc za pośrednictwem posłów do Koła Polskiego. Powinniśmy też żądać zmiany ustawy o tępieniu zarazy pryszczycy, gdyż choroba sama nie jest niebezpieczna — nie wyrządza takich szkód, jak samo wykonywanie ustawy o jej tępieniu. Podnoszone głosy o braku oświaty u rolników uważa p. Konopka za słuszne i podaje jako środek zaradzenia temu, aby robić starania o rozszerzenie wiedzy rolniczej, a stanie się to najprędzej przez przyjęcie do powiatu instruktora rolniczego.

Następnie zabiera głos p. Bochenek, delegat Towarzystwa rolniczego myślenickiego i zaznacza, że rezolucje, aby nie otwierać granic, może się nie utrzymać, że wobec tego, że drożyzna dotyka i zw. rolników wyrobników, należałoby raczej nie przeszkadzać otwarciu granic, lecz żądać wzamian za przyzwolenie rekompensat, które przyczyniłyby się do podniesienia rolnictwa. Jako takie uznaje p. Bochenek w pierwszym rzędzie wytworzenie rodzimego przemysłu i żądanie od rządu, aby cała siła wystąpił przeciw kartelom. Przy roz-

woju przemysłu, twierdzi p. Bochenek, nastana dla rolników lepsze czasy.

P. Podgórski przemawia zatem, że należy rezolucje uchwalić, a jednym z środków zaradczych przeciw drożyznie, które niedługo mogą wejść w życie, jest zakładanie wspólnych sklepów i w tym celu p. Podgórski zachęca zebranych do zapisywania się na członków nowo powstającej składowicy powiatowej.

P. Czarnocki daje przykład, o ile może wpłynąć wspólny sklep na obniżenie cen z Kółka rolniczego w Leszczynach, które zaledwie dwa lata prowadzi sklep, a ma już kilka tysięcy rezerwy, a teraz daje taniej, że nawet z miasta Białej przychodzi po towar do Leszczyn. Po założeniu składowicy powiatowej, zakupno wypadnie jeszcze korzystniej, dla tego p. Czarnocki przemawia za rychłym przyprowadzeniem do skutku tego stowarzyszenia.

P. Poniński reasumuje wnioski i rezolucje, zwraca się do Zgromadzenia, aby między rolnikami zapoznać się z tem, co się robi w stowarzyszeniach rolniczych i zebrane rezolucje podaje pod głosowanie. Zgromadzenie uchwaliło je jak następuje:

Zebrani członkowie Towarzystwa rolniczego okręgowego na powiat bialski w Kętach i Kółek rolniczych powiatu bialskiego i okręgu sądowego oświęcimskiego, na dniu 25 września 1911 r. powzięli następujące rezolucje:

1. Konstatajemy fakt, że drożyznie artykułów żywności, względnie drożyznie mięsa nie są winni rolnicy, lecz inne zupełnie momenta, jak przedewszystkiem niezdrowe pośrednictwo w handlu tymi artykułami.

2. Zebrani rolnicy domagają się stanowczego zamknięcia granic dla wywozu paszy skoncentrowanych.

3. Zebrani rolnicy domagają się stanowczo od rządu zmiany ustawy o tępieniu pryszczycy.

4. Zebrani rolnicy domagają się jak najrychlejszej pomocy w dostarczaniu paszy skoncentrowanych po niższej cenie dla uniknięcia zmniejszenia ilości bydła.

5. Aby w przyszłości zmniejszyć drożyznę, potrzeba, aby produkcja rolnicza, zwłaszcza hodowlana, była otoczona większą opieką, aniżeli dotychczas, a w szczególności podniesienia wykształcenia rolników, meljoracji gruntów, ubezpieczenia inwentarzy, zabezpieczenia brzegów rzek przed wylewami.

6. Przez niżenie taryf przewozowych i ułatwienie sprowadzania maszyn, narzędzi, nasion, nawozów, paszy, także przy wywozie płodów rolniczych, celem aprowizacji miast.

7. Jak najenergiczniejsze zwalczanie karteli węgla, żelaza, nawozów sztucznych.

8. Przez właściwe urządzenie zaopatrzenia w środki żywności miast.

9. Przez ułatwienie i dopomaganie tworzeniu się spółek rolniczych i stowarzyszeń spożywczych.

10. Przez powściągnięcie spekulacji giełdowej, zwłaszcza handlu terminowego zbożem w Peszcie.